Nr. 271.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Niedziela, 23 listopada 1884. (w zast.) NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S.. Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zapraszając do przedpłaty na miesiąc grudzień, dzielimy się z Czytelnikami naszymi miłą wiadomością, że pod koniec grudnia r. b. rozpoczniemy w odcinku naszego pisma druk świeżo napisanéj historycznéj powieści *Henryka Sienkiewicza* pod tytułem:

„POTOP.“

Imię tak znakomitego pisarza, który niezrównaną powieścią z wojen kozackich *„Ogniem i mieczem“* stanął od razu w rzędzie pierwszych autorów europejskich, będzie dla Czytelników naszych najlepszém zaleceniem tego nowego znakomitego utworu, osnutego na tle wojen szwedzkich, w którym wracają na scenę niektóre typy z ostatniéj powieści „Ogniem i mieczem.“

Redakcya „Kuryera Pozn.“

Poznań, 22 listopada.

(Głosy prasy wiedeńskiéj o niemieckiéj mowie tronowéj. — Wczorajszy pojedynek parlamentarny pomiędzy opozycyą francuską a p. Ferrem. — Kompromis Gladstona z Izbą lordów w sprawie reformy bilu wyborczego; wniosek Labouchère, żądający zniesienia Izby wyższéj, odpowiedź Gladstona, polityka Parnelistów i bliska wojna Anglii z Boersami. — Klęska opozycyi rumuńskiéj podczas wyborów parlamentarnych. — Wichrzenia pobitych republikanów amerykańskich przeciw p. Clevelandowi i tegoż oświadczenie.)

Niemiecką mowę tronową powitano w Wiedniu bardzo sympatycznie. Wszystkie dzienniki, wychodzące w stolicy austryackiéj, z wyjątkiem „Vaterlandu“, poświęcają jéj wstępne artykuły a biuro „Wolffa“ w łokciowym telegramie streszcza ich wywody. My do tych głosów dziennikarskich nie przywięzujemy zbyt wielkiéj wagi a jeżeli o nich nieco obszerniéj wspominamy, to tylko dla tego, że ilustrują nam ten stósunek, jaki chwilowo zachodzi pomiędzy cesarstwem niemieckiém a monarchią habsburską. Przyboczny organ hr. Kalnokego tak pisze o orędziu cesarza Wilhelma: „Okryty sławą zwycięzca w walkach, świat poruszających, twórca dominującego państwa, widzi monarcha niemiecki najpiękniejszy swój tryumf w tém, że dał ludowi swemu i światu błogosławieństwo pokoju i że pracuje nad utrwaleniem tego pokoju w państwie swém i w Europie i zabezpiecza przed niebezpieczeństwami, mogącemi go zakłócić. Temu wzniosłemu celowi poświęca sędziwy monarcha wszystkie swe siły i cały wpływ, jaki posiada państwo jego w areopagu europejskim. Do tego wzniosłego celu zbliżają się coraz więcéj zwycięskie Niemcy w sojuszu z swym sąsiadem (Austryą), który do tego samego celu zdąża. Jasne słowa niemieckiéj mowy tronowéj stanowią istotę owego szlachetnego programu, jaki ułożył cesarz Wilhelm z swymi potężnymi sprzymierzeńcami dla zbawienia świata, który wzdycha za pokojem. Już ten sam fakt, że cesarz niemiecki w porozumieniu z Francyą zaprosił mocarstwa na konferencyą afrykańską, jest tak wielkim tryumfem pokoju, iż większym być już nie może. Orędzie cesarskie rozbrzmiewa potężnie po całym globie ziemskim a błogosławieństwo wdzięcznych ludów jest na nie odpowiedzią, którą słychać w wszystkich państwach; w tém bowiem uczuciu jednoczą się wszystkie narody ziemi — w radości pokoju i w tęsknocie za niezamąconém używaniem jego błogosławieństw“. W tych samych przesadno-ckliwych dytyrambach oceniają inne także inspirowane dzienniki wiedeńskie orędzie niemieckie. „Niemieckie cesarstwo — woła z emfazą stara „Presse“ — to pokój!“ „Wiener Tageblatt“ pisze: „Cesarz Wilhelm, utrwaliwszy pokój na zewnątrz, chce go także zabezpieczyć we własnym kraju, chce przywrócić pokój w społeczeństwie niemieckiém, a drogę do tego mają utorować socyalne i ekonomiczne reformy.“ — „Któżby jeszcze przed trzema laty — zapytuje się „N. fr. Presse“ — mógł o tém marzyć, że Niemcy i Francya zapozwą wspólnie mocarstwa na konferencyą do Berlina? To dzieło cywilizacyjne dokonuje się w téj chwili, w któréj żadna chmurka na politycznym horyzoncie nie zagraża Europie i w któréj cesarz niemiecki wylicza fakta, jakie i na przyszłość zapowiadają utrzymanie pokoju, a czyni to z większą jeszcze radością, aniżeli monarcha austryacki w swéj przemowie do wspólnych delegacyi.“ — Oto szczupla wiązanka komentarzy dzienników wiedeńskich do niemieckiéj mowy tronowéj. Jaką komentarze te mogą mieć wartość, napomknęliśmy po trochu we wczorajszém naszém ocenieniu orędzia niemieckiego — resztę niechaj czytelnik dośpiewa w duszy swojéj.

Z innych spraw politycznych zwracają na siebie przeważnie uwagę walka, jaką toczy opozycya francuska z panem Ferrem a daléj kompromis przychodzący do skutku pomiędzy Izbą lordów a liberalną Izbę gmin w kwestyi reformy bilu wyborczego. Gotująca się od dawna burza przeciw prezesowi gabinetu frauc. wybuchła wreszcie z całą wściekłością na wczorajszém posiedzeniu Izby deputowanych. Deput. Clemenceau stawił wniosek, domagający się ogłoszenia protokułu komisyi tonkińskiéj z dnia 6 bm. Izba uchwaliła rozpocząć nad wnioskiem natychmiast dyskusyą. Przywódzca radykałów zarzucał p. Ferremu, że ukrywa prawdę, i że sfałszował protokuł. Zaczepiony tak nieparlamentarnie minister przerwał mowę wnioskodawcy i począł wywodzić, że zmiana protokułu jest tylko nieznaczną a niemogąc naturalnie obronić się, uderzył namiętnie na opozycyą, wykazując, że jéj zachowanie się jest najlepszym dowodem, że nieprzyjaciele jego korzystają z każdéj choćby najdrobniejszéj rzeczy, by wywoływać niepokoje. „Taktyka opozycyi — mówił daléj Ferry — szkodzi tylko Francyi, gdyż rozzuchwala jeszcze bardziéj jéj chytrego nieprzyjaciela (Chiny), przed którym nie należy kart odkrywać. Ja uważam pokój z Chinami za możliwy, ale tego nie trzeba głośno wypowiadać.“ W końcu oświadczył Ferry, że gdyby Izba przyjęła wniosek p. Clemenceau, nie mogłby daléj piastować urzędu ministra spraw zagranicznych. Mamelucy ministeryalni, widząc niebezpieczeństwo, zagrażające ich dowódzcy, podążyli mu wszyscy w pomoc i większością 71 głosów (283 przeciw 212) przechylili na jego stronę szalę zwycięztwa. Wniosek pana Clemenceau upadł, ale ta drobna większość parlamentarna pokazuje, że stanowisko pana Ferrego mocno jest zachwiane.

O kompromisie p. Gladstona z Izbą lordów w sprawie reformy bilu wyborczego i powodach, jakie ten kompromis sprowadziły, piszemy na właściwém miejscu, tutaj podajemy wedle gazet londyńskich owe punkta ugody. Lordowie dają rękojmią piśmienną, iż Izba wyższa załatwi bil przed świętami Bożego Narodzenia. Projekt nowego podziału na okręgi wyborcze zawierać będzie następujące warunki: Oddzielone zostaną okręgi wiejskie od miejskich; wszystkie miejscowości, których ludność nie dochodzi 10,000, zaliczone zostaną do okręgów wiejskich; miejscowości, nie posiadające 25,000, nie otrzymają osobnego reprezentanta. Salisbury porozumie się z Gladstonem na téj podstawie co do drobniejszych szczegółów projektu. Kompromis ten premiera z torysami wywołuje w téj chwili wielką burzę w obozie jego radykalnych sprzymierzeńców. Na wczorajszém posiedzeniu Izby deputowanych stawił znany Labouchère wniosek, żądający zmiany stósunku, zachodzącego dotąd pomiędzy dwoma ciałami parlamentarnemi. Jaśniéj mówiąc, wniosek domagał się reformy, lub rozpędzenia Izby lordów. Gladstone wystąpił naturalnie przeciw temu gwałtownemu środkowi, wywodząc, że usunięcie Izby wyższéj na nicby się nie zdało, bo lordowie potrafiliby i gdzieindziéj zdobyć sobie wpływ i znaczenie; wniosek Labouchèra nie jest zresztą — tak w końcu mówił premier — na czasie, gdyż torysowie ze względów roztropności chcą zgody z Izbą gmin. — Argumenta, jakie przytaczał Gladstone, są bardzo słabe, ale jedynie możliwe w téj chwili, w któréj liberalny gabinet walczy o własną egzystencyą. Kompromis jego z lordami przerzuci radykałów do obozu opozycyi, z którą zawarli także przymierze Parneliści. Ci ostatni głosowali téż wczoraj za wnioskiem Labouchèra; większość ministeryalna odniosła zwycięztwo. — Wojna pomiędzy Anglią a Boersami zbliża się sporym krokiem. Na wiadomość o zamiarze wysłania wojsk angielskich do kraju Beszuanów zatknął komisarz republiki transwaalskiéj chorągiew transwaalską na terytoryum Montsioa, zapewniając przytém opiekę zamieszkałym tam Boersom. Niewiasty Boersów odesłano do Transwaalu.

Opozycya antirządowa w Rumunii, popierana — jak wiadomo — przez partyą rosyjską, poniosła przy wyborach do parlamentu zupełną klęskę. Wszyscy rządowi kandydaci zostali obrani. Opozycya konserwatywna wstrzymała się od głosowania. Kandydaci stronnictwa Rosettiego i Demetryusza Bratiana nie zdobyli ani jednego krzesła i tylko Kogalniceanu, kandydat opozycyi liberalnéj, obrany został w Braili. W ściślejszych wyborach nie powetują opozycyoniści poniesionéj porażki.

Pobici republikanie amerykańscy podczas wyborów poczynają wichrzyć i szerzyć po kraju fałszywe pogłoski, ubliżające przyszłemu prezydentowi unii amerykańskiéj. Z tego powodu oświadczył p. Cleveland w rozmowie z pewnym reporterem dziennikarskim, że pogłoski, jakoby miał zamiar ukrócić prawa murzynów, są wierutnym fałszem, i że nic takiego nie uczyni, coby miało wykraczać przeciw konstytucyi i ustawom kraju.

* *Koło polskie w parlamencie niemieckim* oddało w dniu wczorajszym *wniosek Leona Czarlińskiego,* dotyczący używania języka polskiego w sądownictwie, w niezmienionéj formie do laski marszałkowskiéj.

Podpisało wniosek ten całe Koło.

Wiadomość tę przyjmie ludność polska z prawdziwą radością i zadowoleniem.

Napaść na Rzym.

Wspomniany przez nas i oceniony już dostatecznie artykuł z „Journal de St. Pétersbourg“ brzmi w dosłownym przekładzie, jak następuje:

„Kilka organów partyi klerykalnéj, a w liczbie tych „Germania“ i „Journal de Rome“, rozpuściło wieści, że deputacya od unitów „Podlachii“, przyjęta w Watykanie przez Ojca świętego, wręczyła mu petycyą na imię Najjaśniejszego Pana, przez 9500 osób podpisaną. W petycyi téj podług słów organów powyższych zwracaną jest uwaga Jego Cesarskiéj Mości na ucisk i niesprawiedliwość, doznawane przez unitów od urzędników rosyjskich. Daléj też gazety zawiadamiają, że Papież nie tylko petycyą tę przyjął, i przyrzekł wyekspedyować ją według przeznaczenia, ale nawet oznajmił, że gorąco wstawiać się będzie za tymi, którzy ją podpisali.

Przyzwyczailiśmy się od dawna do tego, że gazety ultramontańskie, systematycznie wrogie dla Rosyi, korzystają z najlichszego pretekstu do napaści na rząd nasz, szerzą tedy bez żadnego sprawdzenia baśnie, udzielane im przez znane krakowskie oraz inne polityczne kółka, i czynią z tego narzędzie do podniecenia opinii publicznéj zmyślanemi wieściami.

Dowody łaskawości najwyższéj względem katolików podczas świeżéj podróży Najjaśniejszego Pana po guberniach Królestwa Polskiego, również zapał, objawiany przez całą ludność w czasie przejazdu najwyższych podróżników, nie mogły, ma się rozumieć, nie poruszyć gorliwości tych, którzy bez żadnych skrupułów usiłują zakłócić panujące w Polsce uspokojenie umysłów i w celu wywołania nieporządków dążą wciąż do utożsamienia polszczyzny z kwestyą co do Kościoła rzymsko-katolickiego. Dla tego to właśnie czekaliśmy ze strony znanych pisemek na gwałtowniejsze przeciw Rosyi wycieczki i na obfite żniwo wieści błędnych lub przy sposobności zmyślonych.

Ze nieprzyjazna dla Rosyi petycya mogła być ułożoną w Krakowie, a choćby i w samym Rzymie, — to nas wcale nie dziwi. — Gotowiśmy nawet przypuścić, że petycya taka mogła być zaopatrzoną w pewną liczbę podpisów. W gazetach przytaczana liczba 9500 téż nie budzi w nas szczególniejszego zdziwienia, zwłaszcza, że na tym pozornym dokumencie figuruje nie mało krzyżyków, mających zastępować nazwiska tych petycyonaryuszów, co ani pisać, ani czytać nie umieją. — Skłonni nawet jesteśmy do wierzenia w wysłanie deputacyi już dla tego samego, że nas pozostawiono w nieświadomości co do liczby deputatów. Nie podoana w istocie nie zauważyć, że gazety rzeczone, posiadając tak dokładne wiadomości o wszystkiém inném, zachowują takie ostrożne milczenie co do faktu, którego urzeczywistnienie bardzo łatwo sprawdzić. Nadto chyba wcale nie byłoby trudném wyszukanie dwóch lub trzech osób, coby się chętnie przejażdżki po Włoszech podjęły, w razie zaś koniecznéj potrzeby możnaby było i w samym Rzymit zrekrutować personał dosyć przyzwoitéj deputacyi. Wszystko to, powtarzamy, zgoła nas nie dziwi, i nie przywiązywalibyśmy wagi do manewru, którego cel widocznym jest dla wszech w obec i każdego z osobna.

Ale wspomnione artykuły dążą do celu daleko poważniejszego, aniżeli cel zwykłéj gadaniny dzienników, czerpiących wiadomości w Krakowie i Poznaniu. Nie tylko bowiem autorowie owych artykułów przytaczają tekst petycyi, zawierającéj w sobie zbiór potwarzy i zawziętych oskarżeń, skierowanych przeciw rządowi rosyjskiemu, ale jeszcze pozwalają sobie wciągać do udziału w téj sprawie osobę Ojca świętego i przypisywać mu postępki i deklaracye takiéj wagi, że uznaliśmy za konieczne powstrzymanie się do pewnego czasu od wrażenia jakiéjbądź opinii w tym względzie.

Świadomi tego, do jak surowéj karności Kurya rzymska potrafiła wdrożyć prasę klerykalną wszystkich krajów, czytelnicy gotowi są zapewne myśleć, że opowieści z rodzaju powyższych obwieszczane są jedynie za przyzwoleniem, choćby tylko milczącém, tych z wysoko stojących osób, o których postępki i słowa tu idzie. Skoro tylko osoba Papieża znajduje się w styczności z jakim wypadkiem, choćby najdrobniejszym, dziennikarze ultramontańscy czują się w obowiązku zachowania jak największéj ostrożności i unikania w ogóle wszystkiego, coby mogło za sobą pociągnąć kłopoty i nawet lekkie nieprzyjemności dla przywódców własnéj partyi.

Wobec ważności faktów, w mowie będących, sądziliśmy, że przyzwoiciéj będzie nie spieszyć się z wyrażeniem jakiegobądź zdania o wypadku, który powinien był zaiste zbudzić w nas zdziwienie. Uważaliśmy za swój obowiązek zaczekać w nadziei, że w jakim półurzędowym organie Watykanu natrafimy, jeżeli nie na zaprzeczenie, tedy co najmniéj na wyświetlenie rzeczy, które pozbawiłoby te opowieści takiego znaczenia, jakiego nabierają skutkiem przemilczenia ze ztrony rzeczonych organów.

Nadzieje nasze nie urzeczywistniły się dotąd.

A jednak gazety te powinny były zrozumieć, że leżało to w interesach Watykanu, ażeby nie dopuszczać zaszczepienia śród publiści przekonań, jakoby Ojciec św. tak dalece mógł pogwałcić elementarne prawidła prawa międzynarodowego, że aż wyjawił pretensye mieszania się do spraw wewnętrznych państwa, z którém co tylko wznowił stósunki przyjaźni. Rzeczywiście sam fakt przyjęcia zażaleń na monarchę ze strony niektórych jego poddanych, a może nawet podających się za takowych, uważać należy jako wmieszanie się niewłaściwie i niedopuszczalne. Krok taki pozostawałby w sprzeczności ze sposobem postępowania Leona XIII, od czasu wstąpienia jego na tron papieski i z tą ostrożnością, jaka niejednokrotnie przez Jego Świątobliwość była wykazaną.

Jakibykolwiek był cel, do którego dążą gazety klerykalne, ogłaszające opowieść prawdziwą czy zmyśloną, a w mowie będącą, utrzymujemy stanowczo, że milczenie, zachowywane w wyższych po nad niemi sferach, zdoła zachwiać świeżo wznowione stósunki między Rosyą a Tronem apostolskim i zaszkodzić dobrze zrozumianym interesom Watykanu i kościoła rzymskiego.

Do dawniejszych uwag naszych w tym przedmiocie dodajemy trafne ocenienie tego artykułu przez rzymskiego korespondenta do półurzędowego organu austryackiego „Polit. Corresp.“:

„Na ulukubracyą „Journal de St. Pétersbourg,“ który fakt ten uważał za nieusprawiedliwione niczém mięszanie się w wewnętrzne stósunki Rosyi, można tylko odpowiedzieć, że pismo to nie rozumie zupełnie stanowiska Papieża. Dziennik ten powinien wiedzieć, że Papież jest ojcem i naturalnym rzecznikiem wszystkich po całéj kuli ziemskiéj rozproszonych katolików, ma więc nie tylko prawo, ale nawet obowiązek, wysłuchać skargi swych synów, wspierać ich swą powagą i swém pośrednictwem bez naruszenia przez to samodzielności państw, bo interwencye jego nie są politycznéj, tylko religijnéj natury. W takim nawet razie — o czém jednak korespondent wasz nie wie — gdyby był przyrzekł unitom wstawić się za nimi do cesarza, aby wpłynąć na ulepszenie stósunków, w jakich się katolicy ziem polskich znajdują, nie byłby przekroczył granic obowiązku swego. Byłby w téj mierze poszedł tylko za przykładem swych poprzedników i byłby działał zgodnie z swém powołaniem i sposobem, w jaki je spełniał przez całe dotychczasowe sześć lat swego pontyfikatu. Słowa jego przyjmowano zawsze z życzliwością nie tylko w Europie, ale i u Porty, w krajach azyatyckich i afrykańskich, a nigdy nie zarzucano mu, że się dopuszcza „niewłaściwéj interwencyi“ w wewnętrzne sprawy obcych krajów.

Mają tu za nadto wiele szacunku dla rządu rosyjskiego, aby przypuszczać, że elukubracye „Journal de St. Pétersbourg“ mają być wyrazem zapatrywań panujących w kołach rządowych. Gdyby każdy krok Papieża, uczyniony na korzyść katolików, miał być poczytywany za niewłaściwą interwencyą, ustałaby możność zawierania konkordatów i wszelkiego rokowania z Kuryą, a Stolica św. byłaby skazaną na wieczną bezczynność; a przecież stósunki te Kuryi rzymskiéj z mocarstwami są podstawą opieki nad interesami religijnemi. Zarzut zrobiony przez dziennik petersburski nie ma więc żadnéj podstawy i nie można przywięzywać do niego poważnego znaczenia.

Inaczéj się ma z kwestyą, czy zażalenia unitów są uzasadnionemi. Sumiennem zbadaniem téj kwestyi, mógłby sobie „Journ. de St. Pétersb.“ zjednać wielką zasługę.“

Wybory miejskie.

Komitet miasta Poznania do spraw miejskich ukonstytuował się w ten sposób, że p. Józefa Przychodzkiego wybrał na przewodniczącego, Romana Koczorowskiego na sekretarza, Ignacego Andrzejewskiego na skarbnika; dalszymi członkami są: dr. Jarnatowski, Fr. Zbirański, F. Meirer, Franciszek Tuszewski, Tomasz Rakowski, M. Andrzejewski, Józef Krąkowski, Jan Jakóbowski.

Komitet ten wydał odezwę, wymieniającą postawionych przez walne zebranie w dniu 14 b. m. i rozesłał ją do wszystkich pism polskich, z wyjątkiem „Kuryera Poznańskiego“.

Kandydaci zalecani przez komitet miejski są następujący:

Na obwód	I	klasy	III	p. Pfitzner.
„ „	II	„	III	p. dr. Buski i p. F. Meirer.
„ „	III	„	III	p. Wł. Jerzykiewicz.
„ „	IV	„	III	p. dr. Jarnatowski.
„ „	I	„	II	pp. C. Adamski i Jan Krysiewicz.
„ „	II	„	II	pp. Jan Specht i Emil Kajkowski.

Na kandydatów klasy I panowie: K. Szuman, Feliks Rakowski, M. Łyskowski, radzca Milewski, rzecznik Głębocki i M. Cybulski.

Wybory do klasy III odbędą się na dniu 27 b. m.; do klasy II dnia 28 b. m., do klasy I dnia 29 b. m.

Ponieważ komitet w odezwie swojéj pisze:

„Walne zebranie, aby dać dowód łączności swojéj z dawniejszemi pracami komitetu miejskiego, przyjęło ryczałtem listę ułożoną przez komitet dawniejszy“

przeto dla objaśnienia tego ustępu dodaje „Dziennik Poznański“:

„Pana dr. Jarnatowskiego komitet poprzedni proponował dla zgody z stronnictwem, które dziś reprezentowaném jest przez komitet obecny, na kandydata na radnego, ale na obwód niepewny — walne zebranie jednak propozycyi téj nie przyjęło i postawiło go jako kandydata na obwód IV, jedynie pewny“.

My dodajemy z naszéj strony, że kandydaturę p. dr. Jarnatowskiego postawiono w dawniejszym komitecie już po ustąpieniu ks. dr. Kanteckiego.

O partyi „Gończéj“ tak się wyraża „Orędownik“ we wczorajszym numerze:

„Niechaj nikt z tych panów nie sądzi przecie, że przez zwalenie starego komitetu okazali siłę żywotną. To nie siła żywotna, to tylko przypadek, a przypadkami żadna partya istnieć nie może. Powtarzamy raz jeszcze, że podług naszego głębokiego przekonania partya „Gończa“ na ostatniem zebraniu wzborczem, gdy komitet stary zrzucała, gdy swoich kandydatów i swój komitet przeprowadzała, nie miała na sali większości za sobą. Nie sztuka było stary komitet zwalić, kiedy on już sam w sobie był rozprzężony; nie sztuka było wziąść górę nad tym, który się wcale nie bronił. Zkąd partya „Gończa“ przyszła w ogóle do tego, że na owém zebraniu mogła mieć pozory większości, o tém nie będziemy się rozpisywali; przywódzcy partyi wiedzą to lepiéj od nas i czy myślą na seryo, że przy posługiwaniu się podobnemi środkami jakakolwiek partya w ogóle coś zdziałać może? Niechaj się więc partya „Gończa“ z powodu swego chwilowego tryumfu nie łudzi żadną siłą żywotną, żadną wiarą w przyszłość. Dla takiéj partyi nie ma przyszłości“.

Tenże „Orędownik“, wychodzący obecnie codziennie, donosi, iż partya „Gończowa“ odgraża się zwaleniem komitetu prowincyonalnego, Mówił o tém agent Smieszek na zebraniu z dnia 14 b. m., pisze „Goniec“ z dnia 20 listopada, że nie tylko Poznań, ale całe Księstwo póty będzie żądało od komitetu prowincyonalnego sądu na stary komitet poznański, dopóki albo sumiennie téj sprawy nie rozsądzi, albo urzędu swego złoży. Członkowie téj partyi, instruowani przez „Gońca“, głoszą po mieście, iż Komitet prowincyonalny zwalą, a za trzy lata wybiorą do parlamentu samych „narodowców“ w guście dr. Niegolewskiego.

Są to czcze gadaniny — świadczące wszelako o zamiarach i zachciankach téj garstki, co z wysiłkiem nadzwyczajnym zdobyła się zaledwie na 1100 głosów.

Partya ta nie przestanie wichrzyć i bałamucić ludzi — i dla tego dobrą byłoby rzeczą, iżby Komitet centralny w myśl naszéj ostatniéj korespondencyi „z miasta“ zastósował się do życzenia 16 obywateli średzkich i zwołał walne zebranie delegatów całego Księstwa.

Werdykt reprezentantów całéj Wielkopolski byłby wskazówką działania i postępowania dla wszystkich, a niecnym wichrzycielom i burzycielom bratniéj zgody zamknąłby drogę do serc i umysłów prostych, nie przenikających ich przewrotności.

Pan dr. Jarnatowski nie złożył jeszcze dotychczas żądanéj tak jednomyślnie deklaracyi.

Domaga jéj się znowu wczoraj „Dziennik Pozn.“ w tych słowach:

„Dla ułatwienia kampanii wyborczéj i dla przecięcia wszelkich kwasów i rozdrażnienia, sądzimy, że dr. Jarnatowski przez jasną deklaracyą zaprzeczy tym zarzutom i wątpliwościom, które przeciw jego osobie się zwracają, a które wyłuszczyliśmy w onegdajszym numerze pisma naszego.

Krok taki, jak z jednéj strony jest obowiązkiem każdego obywatela, który ma sprawować urząd publiczny, tak z drugiéj strony obowiązek ten tam jest większym, gdzie spełnienie go usunie wszelkie rozdrażnienie i niechęci, i agitacyi wyborczéj nada tę energią, jaką się odznaczać powinna, aby osięgła pożądany rezultat.“

I my jéj się domagać będziemy, gdyż deklaracya taka potrzebna jest do uspokojenia słusznych obaw, których dowody mamy w rozlicznych listach, jakie codziennie odbieramy. Listów tych, podpisanych z imienia i z nazwiska przez ludzi uczciwych i mających poszanowanie u swych współobywateli, nie drukujemy, gdyż przepełnione są słusznemi, ale zbyt ostro wyrażonemi żalami i skargami na ludzi, którzy dopuścili się odstępstwa od zgody i solidarności narodowéj.

Wydrukowawszy wczoraj odezwę swoję we wszystkich pismach polskich, przesyła ją komitet redakcyi pisma naszego dopiero dzisiaj między 10 a 11 godziną. Mimo, że moglibyśmy się uważać za zupełnie zwolnionych od obowiązku zamieszczenia téj odezwy, nadesłanéj nam z widocznem lekceważeniem naszego pisma dopiero nazajutrz po ogłoszeniu w innych, powtarzamy ją jednakże, aby dać ponownie dowód uczciwego traktowania spraw publicznych.

Komitet pisze:

Obywatele miasta Poznania!

Walne zebranie z dnia 14 bm., pod laską profesora dr. Jerzykowskiego obradujące, powołało nas do trudnego obowiązku reprezentowania polskich mieszkańców miasta Poznania w sprawach jego wyborczych.

Obowiązek ten jest tém trudniejszy, ile że spadł na nas tuż przed samym terminem wyborów do rady miejskiéj.

Nie podołalibyśmy oczekującéj nas pracy, gdybyśmy nie mogli liczyć na gorące wasze poparcie.

Poparcia tego spodziewamy się po was na pewno, ponieważ sprawy miasta wymagają od nas całéj baczności i całego poświęcenia.

Walne zebrenie, aby dać dowód łączności swojéj z dawniejszemi pracami komitetu miejskiego, przyjęło ryczałtem listę ułożoną przez komitet dawniejszy.

Ogłaszamy wam przeto nazwiska kandydatów, na których głosować będziemy:

Na obwód I klasy III p. ***A. Pfitzner.***

Na odwód II klasy III pp. ***dr. Buski*** i ***Ferdynand Meirer.***

Na obwód III klasy III p. ***Wł. Jerzykiewicz.***

Na obwód IV klasy III p. ***dr. Jarnatowski.***

Na obwód I klasy II pp. ***Cyryl Adamski*** i ***Jan Krysiewicz.***

Na obwód II klasy II pp. ***Jan Specht*** i ***Emil Kajkowski.***

Na kandydatów klasy I pp. ***K. Szuman, Feliks Rakowski, M. Łyskowski, radzca Milewski, rzecznik Głębocki*** i ***M. Cybulski.***

Wybory do klasy III odbędą się dnia 27 bm., do klasy II 28 bm., do klasy I 29 bm.

Daléj więc obywatele, spieszmy na wybory i dajmy jednogłośnie głosy na legalnie wybranych kandydatów!

Niech każdy wyborca stawi się przy urnie, gdyż jeden głos uroniony może przyczynić się do zwycięstwa naszych przeciwników.

Poznań, 20 listopada 1884.

Komitet wyborczy miasta Poznania.

Józef Przychodzki, przewodniczący. Roman Koczorowski, sekretarz. Ignacy Andrzejewski, skarbnik. Dr. Jarnatowski. F. Zbirański. F. Meirer. Franciszek Tuszewski. Tomasz Rakowski. M. Andrzejewski. Józef Krąkowski. Jan Jakóbowski.

Głos boleści z Górnego Śląska.

Czytamy w najnowszym numerze „Katolika“:

„Piekary mają się stać niemieckiemi i to prędko. Do tego ma służyć szkoła i jak się zdaje Kościół. Za śp. księdza Purkopa mieliśmy w szkole raz tylko przez tydzień podczas mszy św. śpiew niemiecki i to w niedzielę o 8—9 z rana. A teraz zamilkł śpiew polski niemal całkowicie w kościele, bo już tylko czasem po polsku śpiewają, Nawet podczas wystawienia Najświętszego Sakramentu już nie śpiewają: „Przed tak wielkim,“ tylko po łacinie „Tantum ergo.“ Samo się rozumie, że lud w tém śpiewie nie bierze udziału, tylko organista z paru dzieciakami śpiewa, których w szkole lub po za szkołą poucza. Lud szemrze, lecz sprawa swoim trybem idzie naprzód. Najśw. Panno Piekarska i duchu śp. Ficka, opiekuna ludu, spraw Twoją przyczyną, aby w naszym kościele śpiew polski na zawsze nie zamilkł.“ (Spiewajcie po domach z całą rodziną. — Redakcya.)

Czy nikt się nie ujmie za biednym ludem polskim na Górnym Śląsku, któremu już nawet modlić się do Boga we własnym języku zabraniają?

Czy nikt nie doniesie Najprzewielebniejszemu księciu Biskupowi wrocławskiemu o téj krzywdzie, jaką w Jego dyecezyi czynią katolickiemu polskiemu ludowi?

Ze sprawozdania poselskiego

W. Łozińskiego.

Ze spokojnego, umiarkowanego sprawozdania, jakie poseł przemyski, p. Władysław Łoziński, złożył w tych dniach przed wyborcami w Przemyśle, wyjmujemy ustęp końcowy, przestawiający bardzo trafnie stanowisko delegacyi polskiéj w Wiedniu i jéj stósunek do kraju:

Mości panowie! Jedno wszyscy wiemy doskonale: że nam źle jest, że nam powinno być lepiéj. — Wszyscy to wiemy, a są między nami tacy, i to bardzo wielu jest takich, którzy poza tém nic wiedzieć już nie chcą. Skargi są bardzo słuszne, ale zwracamy je pod fałszywym adresem. Wszystkie oskarzenia dostają się franko delegacyi polskiéj w Wiedniu. Ona wszystkiemu winna, jak kogut w bajce Krasickiego. Zastanawiałem się nad temi oskarzeniami, — a jakkolwiek najcięższe z nich z nie bardzo poważnéj idą strony, przecież ignorować ich nie będę. — Gdyby je brać dosłownie, gdyby je brać tak, jak są wypowiedziane, in crudo, bez relacyi jakiéj zrozumialszéj, godziwszéj, przyszłoby się do bardzo bolesnego rezultatu, do zwątpienia prawie, musiałoby się uwierzyć, że nie odwykniemy nigdy od fatalnéj przywary deptania tego, co sami, własném naszém obywatelskiém zaufaniem podnieśliśmy na stanowisko reprezentacyjne. Byłoby to przypuszczenie tak przykre, tak zniechęcające, że wolałem szukać, czy nie ma po za tém czego innego, zrozumialszego, dodatniejszego, czy te wszystkie oskarzenia nie są tylko fałszywie ujętym wyrazem jakiéjś odrębnéj moralnéj dyspozycyi, lub niedyspozycyi kraju?

Otóż zdaje mi się, że zniecierpliwienie wypływa ztąd głównie, że czujemy coraz dotkliwiéj brak całéj połowy bytu, a mianowicie połowy ekonomicznéj. Jak niegdyś społeczeństwo nasze dążyło do osięgnięcia potrzebnéj mu koniecznie miary swobód politycznych i narodowych niecierpliwie i nie licząc się czasem z siłą trudności, tak teraz dąży do zdobycia ekonomicznych podstaw z taką samą niecierpliwością, o tyle niecierpliwiéj może, o ile miara politycznéj i narodowéj swobody podniosła sprężystość jego woli, poczucie jego potrzeb i aspiracyi. Jak jednostka bez niezawisłości ekonomicznéj nie może rozwinąć wszystkich stron swego indywidualizmu i stwierdzić całego waloru swego charakteru i swych zdolności na zewnątrz, tak i kraj czuje niemoc swoją i bolesną dysproporcyą środków i celów, gdy mu zabraknie téj rozstrzygającéj dziś podwaliny rozwoju. Widzimy to, że bez odpowiedniéj siły ekonomicznéj nie możemy myśleć o takiéj mierze postępu, jaka jest dziś niezbędną cywilizowanemu społeczeństwu. Chcemy się uczyć, nie mamy za co; chcemy wyprowadzić lud z ciemnoty i niedoli, nie mamy za co; chcemy podźwignąć miasta, wskrzesić rękodzieła, stworzyć przemysł samoistny, nie mamy za co! Za tem idzie, że wywalczenie ekonomicznych środków rozwoju na państwie, do którego należymy, postawiliśmy na czele dzisiejszego programu — a proszę uważać, że dziś takie kwestye najbardziéj poruszają u nas umysły, które mają związek z materyalnemi potrzebami kraju. Cały ruch publiczny, cała praca sejmu, wszystkie objawy opinii powołanéj i niepowołanéj, świadczą o tém wymownie. Kwestye kolejowe, przemysłowe, podatkowe, itp. poruszają dziś tak żywo umysły, jak niegdyś kwestya zdobyczy narodowych.

W tém słusznem dążeniu naszém zapominamy może, iż osiągnięcie koncesyi ekonomicznych jest równie trudne, a może trudniejsze o wiele, niżeli osiągnięcie koncesyi politycznych. Zdaje się nam, że skoro zdobyliśmy najgłówniejsze koncesye narodowe, nic łatwiejszego, jak zdobyć także ękonomiczne — a to nieprawda; bo w dzisiejszych czasach najtwardsza tu walka i najcięższe ustępstwo. W téj niecierpliwości ludzie, którzy widzą tylko to, co bezpośrednio, najbliżéj mają przed sobą, upatrzyli sobie ofiarnego kozła niejako w delegacyi. Nie widzą, że kamień twardy; pewni są, że młot doniczego.

Zdaniem takich polityków nic prostszego, jak zwycięska akcya w tym kierunku. Oto najpierw zdaje im się, iż delegacya dla tego, że jest tak liczną frakcyą większości, jest wszechmocną. Powiadają: Jest was około sześćdziesięciu; od was zależy większość, od większości zależy gabinet! głosowanie wasze rozstrzyga, rozstrzygać tedy winna i wola wasza. Otóż, Mości panowie, proszę o tém pamiętać, że numeryczna siła nasza wśród dzisiejszéj konfiguracyi parlamentu, nie wiele jeszcze dowodzi. Gdyby większość, na jakiéj się opiera gabinet, była znacznie większa, gdyby naprzykład wynosiła 50, 70 głosów, frakcya polska jako najliczniejsza decydowałaby o téj większości. Od niéj i tylko od niéj saméj zależałoby, aby rząd znalazł się w mniejszości. Tymczasem tak nie jest. Większość dzisiejszéj Izby wynosi zwyczajnie kilkanaście głosów, a bywały już wypadki, że wynosiła tylko kilka. Mimo numerycznéj tedy siły frakcya polska nie może być groźniejszą rządowi, niż każda inna daleko slabsza frakcya większości. Gdzie większość jest tak mała, tam tak samo Tyrolczycy, tak samo Dalmatyńcy, stanowić mogą niekiedy o tém, czy rząd będzie miał większość, czy nie. A to przecież jasną jest rzeczą, że dla rządu wszystko jedno, czy padnie mniejszością 60, czy tylko 20 głosów, skoroby mu raz upaść przyszło. Numeryczna tedy nasza siła nie reprezentuje jeszcze sama przez się odpowiedniéj siły politycznéj, i dla tego argument ten, tak często przeciw delegacyi podnoszony, opiera się na fałszywym rachunku.

(Dokończenie nastąpi.).

Korespondencye Kuryera Pozn.

Praga czeska, 20 listopada.

(Mowa dr. Gregra. — Varia.)

(XX) Przywódzca frakcyi młodoczeskiéj dr. Edward Gregr temi dniami wygłosił mowę przed swemi wyborcami w mieście Szlanie. Rzekł on pomiędzy innemi rzeczami:

„Przyszłe wybory będą się odbywać wśród pomyślnych okoliczności, mianowicie niebo stósunków zagranicznych jest teraz tak jasném, że z téj strony nie potrzeba się obawiać żadnych szkodliwych wpływów. A sprawy zagraniczne mają, jak wiadomo większy wpływ na wewnętrzne stósunki Austryi, aniżeli w którém bądź inném państwie. Otóż te stósunki zagraniczne wskutek zjazdu trzech cesarzy w Skierniewicach przybrały taką twarz, że z pewnością możemy liczyć na niezakłócony pokój w Europie. Wprawdzie zjazd trzech cesarzy nie sprowadził nowego sojuszu trzech cesarstw, jednakże powstał pomiędzy Austryą a Rosyą stósunek tak przyjazny, że znikły wszelkie owe obawy wojny, które jeszcze przed 2 laty tak ściskały serce każdego szczerego patryotę austryackiego. Przeto witamy z radością zjazd w Skierniewicach. Z tego stanowiska jesteśmy téż szczerymi przyjaciołmi sojuszu z Niemcami, o ile w nim widzimy rękojmnie pokoju. Jednakowoż stanowczo opieramy się tendencyom, zmierzającym na zamienienie sojuszu z Niemcami na ściślejszy“... Mowę pana Gregra przyjęto „hucznemi oklaskami“. Różni się ona poniekąd od owego projektu, z którym przed dwoma laty wystąpiły „Narodni Listy“, radząc, aby klub posłów czeskich na zapowiedziany już wówczas zjazd cesarza Franciszka Józefa z carem wysłał deputacyą, któraby dwóch cesarzy objaśniła o życzeniach frakcyi młodoczeskiéj!

Panna Adlerówna, Warszawianka, zaangażowana niedawuo przez teatr czeski jako prima balerina, przeniosła się temi dniami do teatru drezdeńskiego.

Dyrektor teatru p. Szubert w pierwszą rocznicę otwarcia nowego teatru (19 listopada) wydał opis pierwszego roku dziejów teatru. Z polskich komedyi odegrano po kilka razy „Grube Ryby“ Bałuckiego, „Śluby Panieńskie“ Fredry i „Pozytywnych“ Narzymskiego.

Przybyła tu warszawska prima donna Hermanówna, która wystąpi w sobotę w „Carmen“.

Berlin, 21 listopada.

(Głosy prasy o mowie od tronu i jéj treści.)

(—) Cała prasa krajowa o tyle się zgadza w ocenieniu mowy od tronu, iż uważa w niéj pewien chłód i dziwi się skąpéj jéj treści. „Kreuz Ztg“ nie widzi w tém nic uderzającego, że po „szczytnym polocie“ orędzia cesarskiego nastąpi teraz spokojne i stopniowe wykończenie budowy reformy socyalnéj. Atoli i ten organ, który prawie we wszystkich rozporządzeniach rządu umie wynaleść strony korzystne, nie może się pozbyć obawy przed zastojem w reformie socyalnéj. — „Kreuz Ztg“ przystaje na rozszerzenie zabezpieczenia na inne kategorye robotników, jako na krok najpierwszy i ratę spłatną, i przypomina nie tylko starców w skutek osłabienia wiekiem niezdatnych do pracy i inwalidów, ale i jeszcze więcéj naglący obowiązek, tj. zajęcie się prawodawstem ochrony robotników, jakiego już w roku 1882 żądała interpelacya członka centrum Hertlinga. Jednakże nadzieje dziennika konserwatywnego, jeżeli mamy zaczekać na inicyatywę rządu, nie tak rychło się ziszczą; wiadomo bowiem, że książę Bismarck przed dwoma laty zajął względem barona Hertlinga postawę wprost nieprzychylną; co więcéj, wywody kanclerza przy téj sposobności wypowiedziane wywołały u wielu silne powątpiewanie o jego reformie socyalnéj. To właśnie, jako téż obawa, aby demokraci socyalni nie wystąpili ze zbyt wygórowanemi i przesadzonemi wnioskami, spowodowała centrum do stawienia socyalno-politycznych wniosków dotyczących spoczynku w niedziele i święta, ograniczenia pracy dzieci i kobiet, jako téż ustanowienia normalnych godzin pracy. Odroczenie dalszych reform socyalnych, które we wszystkich przyjaciół klas pracujących, a mianowicie u centrum, bolesny żal wywołało, jest naturalnie po myśli liberalnych gazet manszesterskich. Te dzienniki w obec widocznéj niedoli i biedy nie ważą się zaprzeczyć konieczności reform socyalnych, ale pragnęłyby zwlec ich ziszczenie, obiecując sobie w głębi serca, że ostatecznie spełzną na niczém. Liberalna prasa posuwa się nawet do tego, że w przerażającym wzroście socyalizmu widzi właśnie powód do opierania się reformie socyalnéj. Wzrost ten winien w saméj rzeczy odwodzić sterowników państwa od frazesów i projektów socyalnych, jakiemi się często popisywać lubił poseł sejmowy p. Wagner, którego kandydaturę wszędzie odrzucono; ale z drugiéj strony powódź socyalno-demokratyczna jest głosem domagającym się wyraźnie reformy społecznej.

Sama „Nordd.“ przecież przyznaje, że dotychczasowe reformy nie wystarczają; ale jeśli urzędowy ten dziennik żali się na to, że współcześni ich nie rozumieją i że okoliczności nie są sprzyjające, toćby się należało zapytać, kto ich nie rozumie. Zdaje nam się, że braku rozumienia nie należy składać na reprezentantów narodu, którzy te reformy popierają, lecz na rząd, który stawiał projekta do niczego nie przydatne, i których poprawka zabierała tyle czasu. O okolicznościach niesprzyjających wcale mowy być nie może; bo zdrowa, od wszelkich ubocznych myśli i względów wolna reforma znalazłaby była w centrum i konserwatystach dostateczną większość. —

---

(2)

FRESKI.

POWIEŚĆ PRZEZ OUIDĘ.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 270.)

Lady Charterys do tegoż.

Wybornie! Co za przekonywająca wymowa! Street wynalazł gips potrzebny — tysiączne dzięki załączam!

Leone Benzo do Przewielebnego Eccelino Ferraris. We Florinella.

Najdroższy ojcze! Deszcz ulewny pada, a tak przy tém ciemno, że zmuszony zaprzestać mego malowania, wam poświęcam wolne godziny poranne. Widok Anglii uderza najprzód wilgocią i zielonością, następnie wielką ilością domów nabudowanych na każdym niemal metrze przestrzeni, tak, że kraj cały robi wrażenie pomieszkania zbytecznie sprzętami zastawionego. Ogromna liczba niezmiernie wysokich kominów, jakby tu same były fabryki, na każdym kroku razi oko przychodnia. Domy nizkie, ztąd Londyn w porównaniu naprzykład z naszym Rzymem robi prozaiczne wrażenie prowincyonalnego miasta. Zdaje się, że chodząc po ulicach, co chwila jest się w niebezpieczeństwie rozbicia głowy o jaki dach — powietrze, którém się w stolicy angielskiéj oddycha, gęste jak polenta — możnaby je łyżką krajać. Nie miałem pokusy zatrzymania się w Londynie, tylko wprost jak strzała podążyłem do Berkshire po godzinném zaledwie wytchnieniu dla zwiedzenia National-Gallery. Jest tam kilka bardzo pięknych obrazów, któreby nigdy nie były powinny przebywać Apeninów. Berkshire jest nazwiskiem, w którém leży zamek Milton-Ernest: okolica dosyć ładna, lesista, przypomina mi niektóre okolice Umbryi z tą jednak różnicą, że tu nie ma gór, które zawsze tyle dodają uroku i powagi krajobrazowi. Niebo ponure, ciężkiemi, jakby wełnianą zasłoną, nizko zawieszonemi chmurami pokryte, nie daje się porównać do naszego czystego i promiennego błękitu. Na dworcu kolei, który zdaje się być zbudowanym w małéj wiosce jedynie dla użytku i wygody zamku Milton-Ernest, czekał na mnie powozik o wysokich kołach, prześlicznym zaprzężony koniem. Od téj stacyi do zamku prowadzi na dwa kilometry długa drzewami wysadzana droga. Był już wieczór, gdy przyjechałem, zaprowadzono mnie zaraz do przeznaczonego dla mnie mieszkania, gdzie zastałem przysposobioną kąpiel i kolacyą. Szczęściem, że służący, który zdaje się wyłącznie przeznaczonym do mojéj usługi, mówi trochę po francusku.

Nazajutrz z rana poważnéj i imponującéj powierzchowności marszałek dworu przyszedł po mnie, aby mnie zaprowadzić do owéj sali balowéj, nad upiększeniem któréj mam pracować, i zarazem oznajmił mi, że za parę godzin milady przyjmie mnie w bibliotece, co téż w istoście uczyniła. Wyobrażałem sobie, że ujrzę kobietę w średnim wieku, a zastałem przeciwnie osobę zupełnie młodą — z lekka i dumnie skinąwszy mi głową, zapytała, czy mi na niczém nie zbywa, i nie czekając odpowiedzi, rozpytywała się o pana Hallys, blizkiego swego krewnego i przydanego opiekuna, który mię tu przysłał; następnie, wciąż mi czasu na odpowiedź nie zostawiając, wezwała mnie, abym nie tracąc chwili, zabrał się do dzieła, i dodała, iż pragnie widzieć je jak najrychléj ukończoném.

— Spodziewam się — rzekła, że to będzie coś bardzo ładnego, coś w rodzaju Corata, tylko postacie muszą być wszystkie ubrane.

Do jakiego to stopnia dochodzi ludzka głupota! Po tém przemówieniu skinęła mi powtórnie głową i na tém się nasza rozmowa skończyła. — Wybaczcie, drogi Ojcze, częsty brak związku w moich opowiadaniach, wiadomo Wam, iż wprawniéj władam pędzlem, aniżeli piórem, a potém czyż nie jesteście uosobioném pobłażaniem w obec wszelkich usterek i niedoskonałości Waszego chrzestnego syna?

Wszystko, co mnie tu otacza, nacechowaném jest wielkością i niezaprzeczonym przepychem; podziwiam te cuda, lecz czuję się jakby przygniecionym niemi. Terasy, poobsadzane niebotycznemi cedry, zacienione gałęziami wiązów o gęstym liściu, smutny mają pozór.

Wielka zamkowa galerya, która zarazem za zbrojownią służy, a ściany ma wykładane starém dębowém drzewem, ponura jest i ciemna, a jednak gdyby to odemnie zależało, nicbym tu nie chciał zmienić. Wszystko się zgadza ze sobą i w jednę harmonijną zlewa się całość z ogólną barwą krajobrazu i szaremi cieniami powietrza.

O jednéj tylko właścicielce zamku nie mógłbym tego powiedzieć — jest to osoba bardzo ładna, lecz wydaje mi się kapryśną, płochą i pogardliwie dumną, przywięzuje niezmierną wagę do najświeższéj mody i najnowszego kroju sukni, chociażby nawet tylko rannego szlafroczka. — Lady Charterys nie jest jeszcze zamężną, jakby to można wnioskować z jéj tytułu, odziedziczonego po matce, która go z prawa przybrała po śmierci brata, ostatniego z rodu hrabiów Charterys, zmarłego bezpotomnie.

Na mocy tegoż samego prawa otrzymała w spadku olbrzymi majątek, wielkie wpływy i znaczenie w hrabstwie Berkshire, lecz tych podobno cenić nie umie i tyle tylko wartości do nich przywięzuje, co dziecko do posiadania bogatego relikwiarza w drogie przyozdobionego kamienie. Nie trzeba z tego, co tu mówię, wnosić, abym ją często widywał, ale lady Charterys należy do liczby osób dających się na pierwszy rzut oka osądzić. Przebywa tu w zamku, nader wesołe i ożywione towarzystwo; to, co tu londyńskim sezonem nazywają, ma się podobno ku końcowi. Cały ten płochy świat nerwy mi rozstraja, W pierwszych dniach mego pobytu nie byłem w stanie wziąć się do pracy. Zdobyłem się w końcu na oświadczenie lady Charterys, że jeżeli mi nie pozwoli zamykać się na klucz w sali balowéj do malowania, to zapakuje moje farby i wrócę do Włoch, nie naszkicowawszy nawet kartonów. — Przystała na moje żądanie; to też teraz używam zupełnego spokoju przy pracy. Z resztą nie mogę się na nic uskarzać; mam moje własne osobne pomieszkanie, gdzie także jadam, podają mi potrawy najwykwintniejsze i najlepsze francuskie wina, tak dalece, że sam sobie robię wrażenie jakiegoś znakomitego więźnia stanu. Pomimo to widzę, że służba wcale poważania dla mnie nie czuje, w ich oczach stoję na równi ze szklarzem, który nie dawno powprawial szyby w oknach tejże saméj balowéj sali.

Ale mnie to nie obchodzi.

Wyznać trzeba, że owa sala jest bardzo piękną, rozmiarów olbrzymich, zeszklepioną kopułą pośrodku. Na wstępie doznałem tu niemiłego zdziwienia, spodziewałem się zastać w tak świeżéj budowli gips na murach w stanie wilgotnym — tymczasem był on zupełnie suchym, i jakby z lekka pośrótowanym; wyraziłem lady Charterys moje niezadowolenie, dodając, że na takim podkładzie nie powinna się spodziewać fresków udanych i odznaczających się wielką pięknością kolorytu, radziłem nawet, aby zmieniła plan pierwotny i poprzestała na pokryciu ścian dużemi olejnemi obrazami. Nie podobała się moja propozycya, Millady postanowiła sobie mieć freski na ścianach i na freskach stanęło; ma to być podobno z większym szykiem. — Pod względem architektonicznym sala ta jest absolutnym anachronizmem. Lady Charterys kazała ją zbudować w roku zeszłym, w stylu nie mającym najmniejszego związku ze stylem całego zamku, który należy do epoki Tudorów — tak jak gdyby kto do krystałowéj czary nowożytnego wyrobu dodał oprawę Benvenutego Cellini. Dziwaczne wrażenie tak uderzającéj sprzeczności osłabia jedynie piękna harmonia rozmiarów i ta okoliczność, że sala, wystając po za linią całego zamku, osłonioną jest bardzo cienistemi drzewami i przez to nie psuje ogólnego widoku. Niezapuszczenie będzie ona wielce użyteczną młodéj tutejszéj pani przy często powtarzających się tłumnych zebraniach gości, jak w obecnéj chwili właśnie, gdzie wszyscy się cisną

Rząd i teraz jeszcze mało sobie ceni moralną stronę reformy socyalnéj, czego dowodem odrzucenie wniosku Windthorsta i wyraźna wola spętania swobodnego działania Kościoła. Dopóki zaś Kościół nie zostanie z pęt zwolniony, dopóki nie będzie powołany do uczestnictwa w reformie socyalnéj, dopóty ludność katolicka nie poweźmie zaufania do reform ks. Bismarcka i ostatecznych jego zamysłów. Słusznie się przeto na to żali „Germania“, że doradzcy cesarza, którego dola robotników tak mocno obchodzi, nie pochwycili nadarzonych w roku 1871 i 1878 sposobności i z nich nie skorzystali, i że nie poszli za popędem do polityki chrześciańsko-konserwatywnéj, który się w ostatnich wyborach tak jasno i widocznie objawił. Tu, a nie gdzieindziéj, szukać należy klucza do coraz więcéj zagadkowéj postawy rządu w polityce kościelnéj.

Jeśli półurzędowa „Kr. Ztg.“ w zaufaniu państw obcych do Niemiec widzi przestrogę dla reprezentacyi narodowéj, aby się przyłączyła do „polityki pokojowéj cesarza,“ to pomyliła się w adresie i powinna raczéj tę przestrogę wystósować do rządu i do większości rady związkowéj, która upiera się przy prawie wyjątkowém przez cały świat ucywilizowany potępioném, prawie, niemal jednogłośnie odrzuconém przez reprezentantów narodu, którym zaprawdę zarzucić nie można, iż nie są pokojowo usposobieni. Gdzie są rzeczywiści mąciciele wewnętrznego pokoju, to wyczytujemy w dzisiejszéj „Post,“ zaliczającéj do wrogów Niemiec wszystkie stronnictwa oprócz partyi pośredniéj, i przestrzegającéj wszystkich patryotów, aby się nie dali opętać duchem ambicyi hierarchicznéj i demagogicznéj.

Co do strony podatkowo-politycznéj mowy cesarskiéj, zdania i poglądy mocno się rozchodzą. Pominąć atoli nie możemy, że wszystkie dzienniki rządowe i „miszmaszowe“ nie domagają się pokrycia deficytu oszczędnością, lecz nałożeniem nowych podatków. Ale zkąd je brać i na co je nałożyć, o to zachodzi spór niemały. Konserwatyści prawią o giełdzie i napojach, liberałowie o spirytusie. My obstajemy przy swojém, radzimy sypać groblę podług stawu i rozpatrzeć się, czy i ile można zyskać przez oszczędności.

ZIEMIE POLSKIE.

* Propaganda prawosławna. Piszą z Petersburga do „Reformy“:

W ostatnich czasach zawiadomiono jenerał-gubernatora warszawskiego o zapadłéj uchwale w świątobliwym synodzie utworzenia dwóch nowych rozsadników prawosławia w Królestwie Polskiém. W gubernii suwalskiéj i siedleckiéj mają być mianowicie założone dwa monastery prawosławne, do których przyjmować mają młodzież rusińską. Na początek przeniosą do tych monasterów mnichów z Kijowa. Jenerał-gubernator warszawski ma wybrać odpowiednie miejscowości.

— Co począć z Niemcami? — zapytuje w num. 3123 „Nowoje Wremia,“ przytaczając ubolewania „Warszawskiego Dniewnika“ na zwiększającą się ciągle w Królestwie Polskiąm kolonizacyą niemiecką. „Dniewnik“ nie widział dzielniejszego środka do przeciwdziałania temu pokojowemu zaborowi kraju „rosyjskiego“ przez Niemców, jak patryotyzm ludności miejscowéj, do któréj też wołał o powstrzymanie się od sprzedaży gruntów Niemcom. „Nowoje Wremia“ nazywa to głosem wołającego na puszczy i tak daléj pisze:

Ludność nie sprzedaje z kaprysu ziemi i przedsiębiorstw, i, jeżeli kupującymi są Niemcy, nie zaś Rosyanie, pokazuje się więc, że pierwsi rozporządzają większemi środkami i większą przedsiębiorczością. W dziedzinie współzawodnictwa ekonomicznego zjawisko to jest zupełnie naturalném. Z punktu zapatrywania się politycznego na rzeczy — który też najwłaściwszym jest punktem dla rządu w tym przedmiocie — nie znajdujemy również podstawy do bezwzględnego wzbronienia przejścia nieruchomości z rąk polskich do niemieckich.

Żąda więc „Nowoje Wremia“ tylko, żeby Niemcy, nabywszy posiadłość w „Rosyi,“ zrobili się dobrymi obywatelami rosyjskimi, przez co Rosya żadnéj szkody nie poniesie. (?) Kończy zaś dziennik p. Suworina swe wywody następującemi uwagami:

Ale państwo nie może pozwolić na to, ażeby na terytoryum jego gnieździły się nieokreślone typy poddanych zagranicznych, a zwłaszcza w charakterze właścicieli nieruchomości; nie może spokojnie patrzeć na to, że kresy jego zaludniane są przzz cudzoziemców w charakterze robotników, majstrów, subjektów itp. w nabywanych przez Niemców majątkach i przemysłowych instytucyach. Słowem państwo może wymagać od kolonistów przyjęcia poddaństwa rosyjskiego i powinno tego wymagać. Żadnych innych środków przeciwdziałania kolonizacyi niemieckiéj znaleźć niepodobna, a jeżeli środek powyższy nie powstrzyma napływu kolonistów, żadnéj przyczyny do tamowania go nie będzie. Ludzi przedsiębiorczych z kapitałami i z wiadomościami naukowemi nie ma potrzeby odpędzać. I ogół polski nie będzie mógł wówczas oskarzać rządu rosyjskiego o to, że pozwolił na utworzenie się państwa w państwie ze szkodą członków tegoż ogółu. Wówczas losy prywatnéj własności ziemskiéj w kraju „zachodnim“ pozostawić będzie można patryotyzmowi społeczności polskiéj. Jeżeli zechce przy sobie zatrzymać swoję ziemię, nikt i nic zgoła nie usposobi téj społeczności do ulegania pokusie w obec korzystnych propozycyi Niemców. Jeżeli nie zechce, straci na tém sama, nie zaś państwo.

NIEMCY.

* Berlin, 21 listopada. Według obiegającéj pogłoski ksiądz dziekan Erner z Paffendorfu pod Kolonią skazany za przywłaszczenie sobie praw biskupich na 6 miesięcy więzienia, przez cesarza ułaskawiony został.

— Według „Weser Zeit.“ uznały Niemcy dnia 8 b. m. kraj Congo jako association Africaine.

— Frakcye parlamentarne żywo się zajmują kwestyą wyboru marszałka. Zdaje się, że marszałek wybrany zostanie z pomiędzy konserwatystów, pierwszy wicemarszałek z łona centrum, a drugiego zaprezentują zapewne narodowcy. Tylko kwestyi osób dotychczas jeszcze nie załatwiono. Niektóre stronnictwa obstają przy tém, aby nieobierano na tę godność urzędnika rządowego. Konserwatyści proponują nadewszystko bar Maltzahn i prezesa Wedell. „Germania“ pisze, że pierwszy z nich ma najwięcéj widoków, ale trudno odgadnąć, czy jéj zaręczenie oparte jest na uchwale frakcyi centralnéj, czy na wiadomości udzielonéj jéj przez reportera.

— Parlament odbył dnia 20 b. m. pierwsze posiedzenie, na którém najstarszy wiekiem, hr. Moltke, tymczasowo objął przewodnictwo i mianował tymczasowych sekretarzy. Członków stawiło się 262. Projektów nadeszło 9, które wręczono posłom. Dziś, to jest w sobotę d. 22 bm., ma być wybrany prezes i sekretarze.

— Postępowcy stawili wniosek przywrócenia biletów wolnéj jazdy na kolejach żelaznych w czasie obrad parlamentarnych w dawniejszéj rozciągłości.

ROSYA.

* Studenci moskiewskiego uniwersytutu, którzy brali udział w znanych zaburzeniach, zostali wcieleni do sybiryjskich pułków liniowych i wysłani już na miejsce przeznaczenia.

WŁOCHY.

* Rzym, 18 listopada. Dziś rano odbyło się pod przewodnictwem Kardynała Bartoliniego posiedzenie przygotowawcze św. Kongregacyi obrządków w sprawie beatyfikacyi i kanonizacyi sługi bożéj Joanny de Lestomac, fundatorki zakonu Córek Najświętszéj Panny. Chodziło o stwierdzenie cnót heroicznych téj świątobliwéj zakonnicy z Bordeaux. Ponentem był Kardynał Parocchi; udział w posiedzeniu wziął także nowomianowany członek téj kongregacyi Kardynał Celesia, Arcyb. palermitański.

— Popowicze. „Nord“ brukselski gniewa się na „Moniteura de Rome,“ który twierdził, że dwie nihilistów są popowiczami. Twierdzenie to wyjęte jest z petersburskiéj korespondencyi francuskiego dziennika „Solei“ i mimo zaprzeczenia „Norda“ zawiera wiele prawdy.

— Anarchiści bolesny wykonali zamach na komisarza policyjnego, Panzaniego, którego śmiertelnie poraniono sztyletem; morderca umknął.

ANGLIA.

* Trudności stanowiska Anglii. „Berl. Polit. Nachr.“ oceniajac rzeczywiste położenie Anglii i jéj stanowisko państwowe w związku z gabinetem Gladstona, piszą: „Dla polityki Gladstona zbliża się chwila stanowcza. Widoki Anglii w Egipcie stoją bardzo źle, a na konferencyi w sprawach afrykańskich stanowisko jéj jeszcze zgoła nie jest określoném, Bądź co bądź gabinet londyński ma bardzo wiele pobudek mieć się na baczności, a pierwszym jego obowiązkiem i warunkiem bytu jest wyrównanie drogi dla polityki swojéj w sprawach wewnętrznych, ażeby z téj strony przynajmniéj nie walczyć z trudnościami. Dla tego też pan Gladstone postanowił ułatwić torysom przyjęcie bilu reformy w ten sposób, że pozwala im rozpoczynać targi w kwestyi planu unormowania nowych okręgów wyborczych. Kiedy dotychczas używano bilu jako broni przeciw torysom, skłania się obecnie pan Gladstone poczynić pewne ustępstwa w sprawie projektu nowych okręgów, byle rząd mógł uzyskać pewność, że reforma wyborcza przyjętą zostanie. Opozycya liberalna przeciw Izbie lordów przycichła także, témbardziéj, że przekonano się, iż w razie oporu jéj wzmogłyby się trudności, z któremi rząd ma do walczenia na zewnątrz. Ze wielkie są kłopoty rządu, świadczy o tém i wniosek ministra skarbu, który żąda, by celem pokrycia niedoboru z powodu uchwalenia kredytów uzupełniających, podwyższyć podatek dochodowy na rok bieżący z 5 na 6 penny. Tém żądaniem wystawia pan Gladstone przychylność narodu dla swojéj osoby na bardzo ciężką próbę. — O niepomyślnych stósunkach Anglii i licznych jéj trudnościach piszą także obszernie dzienniki angielskie, które przechodzą po kolei wszystkie gałęzie machiny państwowéj i wykazują ich braki. „Pall Mall Gazette“ powraca ciągle do najżywotniejszéj dla Anglii kwestyi organizacyi marynarki i wyjaśnia każdy niemal szczegół téj sprawy ze znajomością przedmiotu, świadczącą, że artykuły te pisał człowiek fachowy. Oprócz poglądów na przyszłą sprawę reformy, zawierają te artykuły i fakta z ostatnich dziejów marynarki, fakta świadczące o wkradającym się nieładzie. Pomiędzy innemi pisze sprawozdawca „Pall Mall Gazette“, że w czasie bombardowania Aleksandryi, które nazywa nędzną wyprawą, brakło już prochu i bomb, i że, gdyby oblężeni byli jeden dzień dłużéj stawili opór, to angielskie okręty byłyby się widziały zmuszone uchodzić z pod fortów aleksandryjskich jedynie z braku amunicyi. — W czasie téj saméj wyprawy naboje prochowe nie były odpowiednie do kalibru bomb, które znowu nie chciały eksplodować. Przeciwko obwarowaniom ziemnym używano kul stalowych, które są przeznaczone do rozbijania pancerzy żelaznych, a jeden fort aleksandryjski był według sprawozdawcy tak obficie zaopatrony w amunicyą, jakiéj nie posiadają wszystkie twierdze i cała flota angielska morza Srodziemnego. Podnosi daléj, że proch do dział musi Anglia sprowadzać z Niemiec, ale w razie wojny magazyn ten, zaopatrujący Anglią, zostałby zamknięty. Słowem, bezradność i zły stan wojennéj floty angielskiéj przechodzić ma wszelkie pojęcie. Następnie wylicza „Pall Mall Gazette“ szczegółowo wszystkie potrzeby marynarki angielskiéj. — Potrzeba tedy na sprawienie dział i amunicyi milion funtów, dwa miliony na obwarowania stacyi z węglami wszystkich kolonii, półtora miliona na pięć nowych pancerników, których budowa ma być ukończona w ciągu trzech lat, i dwa miliony na dziesięć parowców do sybkich obrotów.

— Praca kobiet. Z 349 możliwych zawodów jest w Anglii tylko 70 niedostępnych dla kobiet. Dziwne są różne zajęcia, którym się kobiety oddawają w tym kraju. Jest tam 5 bankierek, 16 rzeźbiarek, 5 kobiet handluje końmi, 25 bydłem, 4 zajmują się łowieniem szczurów, 19 wykopuje fosylia. W roku 1881 było 15 reporterek, zawodowi pisarskiemu oddaje się 133; kobiet-lekarzy jest tam 50, pielęgnowaniu chorych poświęcają się mnogie tysiące kobiet. W zawodzie nauczycielskim jest na 47,839 nauczycieli 124,000 nauczycielek. Aktorek jest 2368, aktorów 2197.

W muzyce pracuje 11,376 kobiet, 14,170 mężczyzn. Służebnych kobiet jest 1,230,406, i to połowa niżéj lat 20; obok nich pracuje wielka liczba dziewek niemieckich i sąsiedzkich, co dowodzi, że Anglia ma za mało potrzebnych sił roboczych żeńskich.

Dziewczęta ze stanu średniego nie idą nigdy w służbę, co najwięcéj przyjmują miejsce „lady help“, krawiecczyźnie pod tytułem „naukowéj“ poświęca się 356,000 kobiet.

BELGIA.

* Bruksela, 20 listopada. Podczas dalszych rozpraw w belgijskiéj Izbie deputowanych (Zobacz Przegląd „Kur.“ w numerze 268) oświadczył prezes gabinetu, Beernaert, że zna tylko jednę opinią publiczną, i to tę, która się manifestuje przez wybory. Opieranie się na innéj opinii jest rewolucyą. Przemawiał daléj b. minister Jacobs o odpowiedzialności ministrów, broniąc jéj w obec zaczepek liberałów Frèra, Bara, Rolina i Jacquemynsa.

HISZPANIA.

* Madryt, 20 listopada. Wczoraj wieczorem powtórzyły się demonstracye studentów. Przzebiegając w wielkiéj masie ulice miasta: wołali: „Niech żyje wolność nauczania!“ Policya aresztowała 4 osoby. Rozpędzeni przez wojsko studenci, ponowili zaburzenia i znieważyli policyą, która użyła broni. Demonstraci udali się tłumnie przed gmach prefektury i domagali się wydania czterech uwięzionych kolegów. Prefekt odpowiedział, iż odstawi ich do sądu. Powody owych buntów studenckich tak objaśnia komunikat rządu: Biskup potępił mowę antikościelną profesora Morayta, należącego do partyi republikańskiéj. Wręczone studentom do podpisu oświadczenie, pochwalające zachowanie się Biskupów, wywołało zaburzenia. Ponieważ rektor uniwersytetu nie dość energicznie wystąpił przeciw studentom, wystąpili oni na ulicę, roznosząc niepokój i burdy. Policya musiała interweniować, ponieważ tumultanci strzelali z rewolwerów do urzędników. Ci dobyli pałasza i poczęli płazować sprawców niepokoi. Pięciu urzędników i 14 studentów odniosło lekkie rany; 68 studentów aresztowano. Rektor uniwersytetu podał się do dymisyi. Ludność stolicy nie brała udziału w tych ulicznych burdach.

Cholera.

Paryż, 21 listopada. Od północy dnia 19 b. m. do północy dnia następnego umarło w Paryżu na cholerę osób 31, między niemi 11 w mieście a 20 w lazaretach. Od dzisiejszéj północy do południa umarło na tę epidemią osób 10.

Paryż, 22 listopada. Wczoraj od północy do godziny 6téj wieczornéj umarły w Paryżu 23 osoby na cholerę, w Oranie umarło 14, w Nantes jedna osoba. Według „Liberté“ umarło wczoraj w Compiegne 18 osób na cholerę.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 22 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał pobórcy podatków, Dargelowi w Skokach w powiecie wągrowieckim, order orła czerwonego czwartéj klasy.

* ***Ks. Waleryan Kalinka*** przybędzie do Poznania w dniu 12 grudnia. Wykłady zaś swe rozpocznie prawdopodobnie 14.

Na czas ten spodziewany jest liczny przyjazd gości z prowincyi, która przybyciem swém zadokumentuje uznanie dla autora „Sejmu czteroletniego“ i jego wielkiego dzieła, ruskiego internatu we Lwowie.

* **„Hołd Pruski“**, obraz naszego mistrza Matejki, wystawiony jest na sali bazarowéj od 16 b. m. Wystawa otwarta jest codziennie od godziny 10 zrana do 4 po południu; w niedzielę i święta zaś od godziny 12 w południe do 4 po południu. Wstęp 1 markę, uczniowie i dzieci 50 fen.

* **Teatr.** Dziś po raz pierwszy komedya A. Dumasa „Przyjaciel kobiet“.

W niedzielę komedya Świderskiego „Nowy dziedzic“ i operetka Offenbacha „Małżeństwo przy latarniach“.

* **Zebranie** mężów zaufania odbędzie się dzisiaj w lokalu p. B. Knolla przy Starym Rynku o godzinie 8 wieczorem.

* **Pan Józef Krąkowski,** były rendant ziemstwa kredytowego prosi nas, abyśmy oświadczyli, że nie należy do komitetu miejskiego, i że pod ogłoszeniem komitetu podpisany jest jego imiennik z Chwaliszewa.

* **Dziś** zrana o godzinie 6 wskazywał termometr 9 stopni C. zimna, przytém niebo było zachmurzone.

* **Posiedzenie** wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 24 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ul. Młyńskiéj nr. 35. — Na porządku dziennym odczyt sędziego Jarochowskiego p. t. „Epizod Rakoczowy z dziejów panowania Augusta II.“ Dokończenie.

K. Kozłowski,
sekr. wydz

* **Zwracamy** uwagę na dzisiejsze doniesienie p. W. Szulca, zegarmistrza tutejszego, który już i tak znaczny skład swój skompletował nowym doborem zegarków i skrzynek grających. Mając na względzie obcą konkurencyą, zawiązał p. Szulc bezpośrednio stosunki z najsłynniejszemi fabrykami i może towar swój odstępować tanio, a nawet taniéj jak obcy. Kupujmy u swoich!

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 24 b. m. w lokalu p. Knolla. Początek o godzinie 8½ wieczorem. Na porządku dziennym odczyt pod napisem: „O mieszczaństwie w Galicyi“. Szanowni członkowie zechcą licznie przybyć na to posiedzenie.

* **W roku 1883/84** przeszło w Poznaniu 91 nieruchomości w inne ręce, i to w Starém mieście 24, na przedmieściu św. Marcina 23, na Rybakach 11, na św. Wojciechu 7, na Chwaliszewie 9 itd. Nadto rozparcelowano 5 nieruchomości i to na św. Marcinie 3, na Zagórzu i Zawadach po jednéj. Na subhastę poszły 4 nieruchomości.

* **Magistrat** wzywa wszystkich chlebodawców, zatrudniających robotników, czeladników itp. za zapłatą, aby bez względu czy ci należą do jakiéj kasy chorych lub nie, zameldowali ich najpóźniéj do 30 b. m., we wspólném biurze meldunkowém przy ulicy Nowéj nr. 10.

* **Koncert.** Zwracamy uwagę czytelników na koncert, który się tu odbędzie we wtorek dnia 2 grudnia. Skrzypek kawaler Brindis de Salas, murzyn, wykształcony w konserwatoryum paryskiém, grał w Wiedniu, Paryżu i Berlinie z jak największém powodzeniem, jak to widać ze sprawozdań ogłaszanych po rozmaitych dziennikach. P. Teresa Tosti jest uczennicą pani Viardot-Garcia z Paryża; już pierwsze jéj wystąpienie w Paryżu, a późniéj w Wiedniu wywołało wielkie wrażenie, a w Berlinie przepowiedziano jéj świetną przyszłość. Panna Tosti znany Nokturn Chopinu Es-dur, który przed dwoma miesiącami słyszeliśmy odegrany na skrzypcach przez Teresinę Tua, transponowała także na śpiew z towarzyszeniem fortepianu i dedykowała go pani Lucca. Łaskawym czytelnikom polecamy ten koncert jak najmocniéj.

* **Obszar miasta Poznania** wynosi 943 hekt., nie licząc w to Berdychowa, Piotrowa i fortu na Winiarach, które należą do obwodu policyjnego poznańskiego, ale nie do miasta. Z powyższego areału należy 469 hekt. do fiskusa rzeszy niemieckiéj resp. państwa pruskiego, 15 hekt. do fiskusa kolejowego, 131 hekt. do gminy, 75 hekt. do kościołów, 243 hekt. do prywatnych osób. W d. 31 marca rb. było 219 hekt. (23,2 proc.) roli, łąk, pastwisk i wody; 66 hekt. (7 prc.) ogrodów; 6 hekt. (0,7 prc.) parceli obsadzonych drzewami; 444 hekt. (47,1 prc. ulic, dróg, placów publicznych i terenu fortecznego; 14 hekt. (1,5 proc.) cmentarzy i kolei; 54 hekt. (5,7 prc.) wód publicznych; 140 hekt. (14.8 prc.) zabudowanych wraz z podwórzami i ogródkami.

* **Z Gniezna** otrzymujemy następującą prośbę: „Przed tegoroczną Gwiazdką odzywamy się znowu do wspaniałomyślnych serc Szanownéj Publiczności za biednemi sierotami Zakładu naszego z uniżoną prośbą o łaskawe dla nich ofiary, abyśmy w dniu tak radosnym dla całego świata mogli i one ucieszyć podarkami gwiazdkowemi i zarazem znaleźli pomoc w zaspokojeniu potrzeb coraz to liczniejszych Zakładu. Znając hojną ofiarność Szanownéj Publiczności, nie chcielibyśmy jéj nadużywać, dla tego nie stawiamy wielkich wymagań, lecz i najmniejsze datki czy w pieniędzach, czy w naturaliach, czy w ubiorkach z wdzięcznością przyjmiemy. Łaskawe ofiary prosimy składać do rąk Wielm. Pana Wierzbickiego lub też Wielm. ks. Gdeczyka, wikaryusza katedralnego.

W Gnieźnie, dnia 13 listopada 1884.

Dozór kat. Domu sierot i Ochronki.
F. Żółtowski. Ks. Andrzejewicz.
W. Wierzbicki. Ks. Ziółkowski.
Ks. Gdeczyk. Ks. dr. Łukowski.
Dr. Wieczorek.

* **Inowrocław.** Znana i wysoko ceniona artystka na skrzypcach, p. Arma Senkrah, da się słyszeć w Inowrocławiu w niedzielę dnia 30 b. m. ze współudziałem fortepianisty p. Feliksa Dreyschock. — Program koncertu bardzo zachęcający.

* **Nowe Czytelnie Ludowe** założone zostały w Toruniu u pana J. Witta, ulica Szewska, skład cygar, w Kowalewie u oberżysty p. J. Przybyszewskiego, w Chełmży u p. Sobieskiego sen. — W Kłecku objął zarząd nad czytelnią p. Teofil Ludwiczak, a w Skokach organista, p. Józef Wałowski.

* **Pleszew,** 21 listopada. (Koncert. — Towarzystwo Przemysłowe.) Jak się dowiadujemy, zawiązał się komitet z wpływowych osób miasta i okolicy złożony, celem urządzenia koncertu w połowie grudnia rb. na korzyść domu sierót katolickich w Pleszewie. W koncercie tym bierze także udział skrzypek solista, p. Edwin Janke, b. uczeń konserwatoryum berlińskiego. Program koncertu ma być bardzo urozmaiconym, to też mamy nadzieję, że publiczności wiele się zbierze, ażeby wynagrodzić pracę komitetu i przyjść w pomoc sierotom, którym tak gwałtownie jéj potrzeba.

Nasze Towarzystwo Przemysłowców pod

---

w długiéj i wązkiéj galeryi, która ich zaledwie z trudnością pomieścić zdoła.

Zamek Milton-Ernest cały zbudowany jest w pięknym stylu, nie powiem jednak żeby wyrównywał okazałością pałacom naszego kraju; natomiast ilość sług jest nieprzeliczona. — Galerya obrazów nie bogata w starożytne arcydzieła, pysznią się tu wielce kilkoma utworami weneckiéj szkoły, które niczém inném nie są, jak tylko kopiami — o mało nie ściągniąłem na siebie wszystkich gromów niebieskich, gdy wypowiedziałem prawdę w téj mierze w obec niezmiernie poważnéj i imponującéj damy, babki tutejszéj wiaścicielki. Jest to matka jéj ojca, od dawna zmarłego i nazywa się lady Cairnworth of Oswestry, przepisuję litera po literze to djabelskie nazwisko z wizytowego biletu téj pani, mającéj dar jedném swém wejrzeniem obrócić w posąg kamienny zuchwalca, któryby śmiał podnieść na nią oczy.

Jeżeli w wyobrażeniu służby stoję na równi ze szklarzem wprawiającym szyby w oknach, u niéj nie wznoszę się nawet nad poziom najprostszego tapicera.

Mdłe i szarawe światło spadające z nieba tutejszego, przeszkadza mi w malowaniu, zdaje się wszakże, że nie ma nadziei innego tu się doczekać. Ach! Ileż szczęśliwym byłem, malując Wasz miły, święty kościołek, najdroższy Ojcze! Nigdybym się tu z pewnością nie był dostał, gdyby mi się było udało choć cokolwiek zarobić przez zimę, lecz niestety! byłem dosłownie „na sucho“ i zagrożony śmiercią głodową; poczciwy jeden mój znajomy kapitan okrętu, przewiózł mnie bezpłatnie z Civita-Vecchia do Londynu, a z tamtąd dostałem się tutaj za pieniądze, otrzymane ze sprzedaży brązowéj statuetki, którą posiadałem, poprzednio już zakupiłem niezbędne mi farby. Tutaj szczęściem nie jestem narażony na żadne wydatki, gdyż nie posiadam ani penca. Zdaje mi się, że służba tutejsza przeczuwa stan méj kasy; oni już mają na te rzeczy węch taki, z jakim szczury wykrywają, gdzie leży zboże złożono.

Bywajcie mi zdrowi, drogi czcigodny Ojcze mój, składam pióro i idę się przejść po parku — wszędzie ciemno i wilgotno, jednak powietrze przyjemną wonią napełnione, a sarny biegają po parku, to takie ładne i miłe stworzenia! godzinami całemi z przyjemnością przypatruję się zgrabnym ich ruchom. Ta, któréj są własnością, ani jedném spojrzeniem nie raczy ich zaszczycić!

Lady Charterys do M. Hallys.

Twój Benzo jest tutaj. Zdaje mi się, że dotychczas zaledwie namazał kilka długich linii czarną kredą na bibule. Zasklepia się w sali balowéj, mocno obstając przy tém, aby mu nie przeszkadzano, wymógł nawet, żeby drzwi na klucz były zamknięte — założyłabym się, iż mu czas przyjemnie schodzi na drzemce i cygarze. Gdyby nie nadzwyczajna piękność jego, nie byłby do zniesienia, ale jakiż cudownie piękny! Widziałam gdzieś, kiedyś portret Cezara Borgia, do którego znajduje go zupełnie podobnym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przewodnictwem p. dr. Likowskiego urządza w niedzielę 30 bm., jako w rocznicę 15letniego swego założenia, wspólną kolacyą o godz. 7 na sali p. Waliszewskiego. W czasie kolacyi mają być odczyty do okoliczności zastósowane, wygłoszone. I tutaj udział swoich jak najbardziéj jest pożądany, gdyż Towarzystwo Przemysłowców jest jedyném w naszém mieście, które zajmuje się podobnemi obchodami i daje impuls do większych zebrań i obudzenia uśpionego ducha.

Szkoda tylko, że nie wiele osób z inteligencyi troszczy się o nasze Towarzystwo. Brak nam bardzo sił przewodnich, gdyż obecnie ciężar pracy w Towarzystwie Przemysłowców prawie na jednéj osobie i Zarządzie spoczywa, a z odczytami i wykładami, które tak potrzebne są naszym przemysłowcom, nikt się dobrowolnie nie zgłasza, a niejednego ani nawet uprosić nie można.

* **Posiedzenie** wydziału historycznego Towarzystwa Naukowego Toruńskiego odbędzie się dnia 26 listopada b. r. o godzinie 3 po południu w lokalu muzealnym w Toruniu.

* **W Elblągu** przyszło z powodu wyborów do ulicznych skandalów, które policya stłumiła. Szkoda tylko że przy tém nieszczęśliwem zajściu robotnik Stark, ojciec pięciorga dzieci, został pałaszami prawie zasiekany.

* **Liczba teologów katolickich** w akademii monasterskiéj znacznie się powiększyła i przewyższa liczbę uczniów wydziału filozoficznego. W roku 1882/83 było studentów teologii tylko 108, na bieżący semestr zapisało ich się 176.

* **Ślub.** We środę, dnia 19 bm., pobłogosławiony został w kościele OO. Jezuitów w Krakowie związek małżeński hr. Ludwika Mycielskiego, syna śp. Stanisława, byłego dziedzica dóbr Lubartowa w Królestwie Polskiém i Aleksandry z Ruszkowskich, z panną Maryą Gostkowską, córką Józefa i Pauliny z Bzowskich, właścicieli Opatkowic w Proszkowskiém. Przybyły umyślnie na ten obrząd ślubny ze Staréj Wsi O. Michał Mycielski T. J. błogosławił młodéj parze.

* **W powiecie strasburskim** wybrano posłem do parlamentu protestanta Mühleisena, piwowara, znanego wroga Niemiec, który jako redaktor i właściciel tygodnika „Echo“ został pozbawiony stopnia oficerskiego za zarzuty, jakie miotał na armią i oficerów. Wyborcy stanęli po jego stronie i wybrali go posłem 771 gł. większości, aby tylko dać rządowi wyraz niezadowolenia. Przeciwnikiem jego był katolik, burmistrz Quirin.

* **P. Wojciech Kossak**, artysta-malarz, otrzymał w środę telegram z Budapesztu, w którym mu donoszą, iż cesarz Franciszek Józef nabył obraz jego, przedstawiający „Pocisk nieprzyjacielski,“ będący na wystawie międzynarodowéj w Budapeszcie, obecnie otwartéj. Młodemu, a tak już wyszczególnionemu artyście, można powinszować sukcesu; widać, iż dzie on godnie w ślady swego ojca, Juliusza.

* **Z Akademii Umiejętności.** Dnia 10 listopada r. b. odbyło się w Akademii Umiejętności w Krakowie posiedzenie administracyjne wydziału historyczno-filozoficznego, na którém uchwalono ogłosić drukiem w publikacyach wydziału rozprawy hr. Wojciecha Dzieduszyckiego o klasycznéj jeografii ziem polskich i dr. Władysława Abrahama o justycyaryuszach w Polsce w XIV i XV wieku; następnie zatwierdzono zaproszenie pp. Ignacego Zborowskiego, prezydenta sądu krajowego krakowskiego i Macieja Czyszczana, radzcę sądu wyższego oraz kierownika sądu krajowego oddziału karnego, na członków komisyi prawniczéj, zaś ks. Stanisława Kujota, profesora Collegium Marianum w Pelplinie i Alfreda Parczewskiego, adwokata w Kaliszu na członków komisyi historycznéj.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 23go listopada św. Klemensa Papieża.

Wschód słońca o godz. 7 minut 38. Zachód o godzinie 3 minut 54.

W poniedziałek dnia 24go listopada św. Chryzogona M.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 40. Zachód o godzinie 3 minut 53.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **„Pszczelnictwo polskie“.** Rzecz o pszczole i jéj hodowli w okolicach z mniejszym pożytkiem pszczelim w obrębie dawnych ziem polskich, napisał Aleksander Kwiatkowski, nauczyciel przy król. gimnazyum w Lesznie. Zeszyt I. Poznań, nakładem autora, czcionkami drukarni „Kuryera Pozn.“ — Zasłużony w dziedzinie pszczelnictwa autor, streszcza w tym zeszycie wiadomości o bartnictwie w starożytnych czasach, następnie mówi o bartnictwie i stowarzyszeniach średniowiecznych, podaje zarys historyczny pszczelnictw w krajach słowiańskich, szczególniéj w Polsce, mówi o pasiekach w posiadaniu kościołów i nadanych im przywilejach, wreszcie zwraca się do pszczelnictwa nowoczesnego. W następnych zeszytach podana będzie praktyka oparta na zastósowaniu wszystkich najważniejszych prawideł nowoczesnéj hodowli pszczół. — Nie wątpimy, że dzieło to znajdzie pokup pomiędzy bartnikami polskimi, zwłaszcza że i cena jest bardzo przystępna, gdyż wynosi 50 fenygów za zeszyt.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 21 listopada.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Pani Schulcowa z familią ze Swiebodzina, Rasmus z Łekna, Kostrzewski z Kiełczewa, Reichstein z Gdańska.

(Nadesłano).

Jedynie skuteczne

na Kaszel

są karmelki i syrop z wyskoku słodowego z fabryki karmelków

A. W. Żuromskiego

w Poznaniu.

1 fl. syropu 50 fen.
1 paczka karmelków 30 fen.
1/2 funtowa puszka 1 mk.
1 funtowa „ 2 „

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B. — **Poznań,** 22 listopada. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). W tym tygodniu mieliśmy już zupełnie zimową temperaturę; po śniegu następowały mrozy do 4 stopni. Spadły śnieg daje oziminom dostateczną osłonę chroniącą je od następstw mrozu. Żegluga na Warcie można uważać za zamkniętą. Dowozy zboża były w ogóle średnie, niższe atoli o wiele od zeszłorocznych w tym czasie. Z Królestwa Polskiego ofiarowano stósunkowo bardzo mało, również nadeszło mało z Prus Zachodnich. Główne zatem oferty pochodziły z Księstwa. Sytuacya w obrocie interesu była spokojniejsza aniżeli w zeszłym tygodniu. Na lepsze gatunki panował jeszcze popyt na eksport i konsumcyą po cenach dawniejszych, natomiast na gatunki poślednie brak zbytu. — Pszenicę kupowano po większéj części na konsumcyą. Z towaru średniego zakupiono małe ilości na eksport, 145—162 mrk. — Żyto w towarze lepszym kupował magazyn prowiantowy i eksporterzy, poślednie taniéj, 130—137 mrk. — Jęczmień w jasnym towarze miał popyt ze strony mielcarzy, inne gatunki słabo, 125—148 mrk. — Owies stare ceny, 128—140 m. — Groch miał mały obrót, na paszę 135—145 mrk. wrzący 160 do 165 mrk. — Łubinu ofiarowano wiele, niżéj, niebieski 70—75 mrk., żółty 78—82 mrk. — Wyka spokojnie, 135—140 mrk. — Taterka stare ceny, 130—140 marek. Wszystko za 100 kilogr. Mąka bez zmiany, mąka pszenna nr. OO 13—13,50 mrk., nr. O i I 12,50—12,75 m., mąka rżanna 10—10,25 mrk. za 50 kilogr.

Okowita. Niepomyślne notowania z głównych rynków spowodowały i u nas zniżkę w cenach. Brak chwilowo chęci na spekulacyą; sądzą powszechnie, że ceny jeszcze spadną. Obrót w kilku dniach był dosyć ożywiony. Na towar surowy brak zbytu zamiejscowego, a tutejsze sprytownie są we wielkim ruchu. Notowania końcowe: listopad 41,40 mrk., grudzień 41,4. mrk., styczeń 41,40 mrk., luty 41 90 mrk., marzec 42,40 mrk., kwiecień-maj 43,20mrk., maj 43,50 mrk. za 10,000 litr. prct.

(W.) **Poznań,** 22 listopada (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: mróz.

Żyto: stale.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano — cent. naistopad 131,— płc., listopad-grudzień 130,— pł., gru-dzień-styczeń 130,— płc. stycz.-luty 130,— na wiosnę 132.50 płac.

Okowita: staléj.

Cena wypowiedziana —.—. Wypowiedziano — litr., listopad 41,20 pł., grudzień 41,10 pł., styczeń 41,20 płc., luty 41,70 pł., marzec 42,20 płac., kwiecień 42,70 płacono, kwiecień-maj 43,10 płac., maj 43,40 płacono.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 41.30 płc.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana —.— , listopad 129,— listopad-grudzień 129,—, grudz.-styczeń 129,— kwiecień-maj 131,— m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 — 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. cena wypowiedziana —,—, listopad 41,10 m., grudz. 41,10, styczeń 41.20 mrk., luty —,—, na kwiecień-maj 43,20 marek, w miejscu bez beczki 41,— mr.

Bydgoszcz, 21 listopada.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.,

Pszenica niezm., piękna 146—148 mrk., średnie gatunki 140—145 mk. poślednia —.— m.

Żyto stale. w miejscu krajowe piękne 127 do 128 mrk., średnie 125—126 mrk. poślednie —,— m.

Jęczmień dla browarów 130—135 m., na paszę 120—126 mrk., mały —,— mrk.

Owies w miejscu 120—130 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 150—160, na paszę 140—145 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 41.— m.

Wrocław, 21 listopada 1884.

Żyto (za 2000 funt.) potw., wypowiedziano 1000. Cena wypowiedziano —. listopad 135,— żąd., listopadgrudzień 131,— płacono, grudzień-styczeń 132,— płac., styczeń-luty 132,— żąd., kwiecień-maj 137,50 żąd.

Pszenica. Wypowiedz. —— cent. na listopad 153,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na listopad 128.— żądano, kwiecień-maj 128 żąd.

Rzep. Wypowiedziano —.— centn. listopad grudzień 245 żąd.

Oléj rzepiowy niezm., wypowiedz. —— cent. w miejscu 53,50 żądano, listopad 50,75 żądano, listopad grudzień 50.75 żąd., kwiecień-maj 51.75 żąd., maj-czerwiec 52,— żąd.

Okowita słabiéj, wypowiedziano —.— litrów w miejscu —,—, listopad 41,20 płacono, listopad-grudzień 41,20 płacono, grudzień-styczeń 41,20 płacono, styczeń-luty 41,60 płacono, kwiecień-maj 43.50 płacono, maj-czerwiec 44,— płacono, czerwiec-lipiec 45,— płc.. na lipiec-sierpień 45,70 żąd.

Cena wypowiedz. na 22 listopada żyto 135.— mrk., pszenica 153,— mrk., owies 128,— mrk., rzep —,— mrk., oléj rzepiowy 50,75, okowita 41.20 mk.

Ceny targowe z dnia 21 lisopada 1884.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najwyż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	15	70	15	10	14	10	13	80	13	60	13	30
„ żóła	15	40	14	80	14	10	13	80	13	60	13	30
Żyto	13	80	13	50	13	30	13	20	13	—	12	60
Jęczmień	15	—	14	—	13	20	12	70	12	40	12	10
Owies	13	20	13	—	12	80	12	60	12	40	12	20
Groch	18	50	17	50	17	—	16	—	15	50	15	—

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni.	
Rzep . . . 100 klg.	24	20	23	20	21	60
Rzepik zimowy „ „	23	10	22	20	21	—
Rzepik latowy „ „	23	50	22	50	21	—
Lnica . . . „ „	23	—	21	—	18	—
Siemię lniane „ „	23	50	22	—	19	—
Siemię konop. „ „	23	80	23	—	22	—

Łubin słabo, za 100 kilogr. żółty 7,80—8,20 do 8.70 mrk., niebieski 7,50—8,00—8,20 mrk.

Makuchy siemienne spok., za 50 kilogr. 9,30 do 9,50 mrk., obce 8,00—8,80 mrk., na wrzesień-październik płac. do — mrk.

Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 6,70 do 6,90 mrk., obce 6,40—6,60 mrk., na wrzesień-październik —,— mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 22 listopada 1884. (Kursakońcowe).

Ziemiopłody.

Pszenica spok.	
listop.-grudz.	154,—
kwiecień-maj	162,75
Żyto stalej	
listopad	139,75
listop.-grudz.	139,75
kwiecień-maj	141,50
Olej rzep. wyżej	
listopad	51,—
kwiecień-maj	53,20
Okowita spok.	
w miejscu	43,10
listopad	43,10
list.-grudz.	43,10
kwiecień-maj	44,80
maj-czerwiec	45,10
czerw.-lipiec	46,—
Owies	
październik	130,50
Wyp.-żyta wsp.	300
Wyp.-okow. kw.	0,000

Kapitały.

Galic. akc. k.	113,—
Pr. consol. 4%	113.25
Pozn. listy z.	101,20
Pozn. listy rent.	101,60
Austr. banknoty	166.30
Austr. renta złota	86,50
Austr. losy 1860	119.75
Włochy	95 90
Rumuny	103,—
Ros. banknoty	209.60
Ros.-ang. pożyczk.	94.80
Pol. 5% listy zast.	62.75
Pol. lik. l. zast.	56.50
Kredyty	491,50
Koléj państwowa	499.50
Lombardy	247,50
Usposob. stale.	

Szczecin, 22 listopad 1884 (Kursa końc.)

Pszenica spok.	
list.-grudz.	153.50
kwiecień-maj	154,50
Żyto niezm.	
list.-grudz.	137,—
kwiecień-maj	139,50
Rzepik	
w miejscu	—,—
Oléj rzep. niezm.	
list-grud.	51,—
w miejscu	
kwiecień-maj	52.—
Okowita spok.	
w miejscu	42.10
listopad	41.80
list.-grudz.	41.80
kwiecień-maj	44.80
Petroleum	
w miejscu	8,40

Dziś o 8méj z wieczora w lokalu p. Knolla

zebranie

mężów zaufania,

na które zaprasza się **bez wyjątku** wszystkich tych obywateli, którzy w agitacyi wyborczéj chcą mieć udział.

Poznań, 22 listopada. (1019)

Komitet wyborczy miasta Poznania

Józef Przychodzki przewodniczący. **Roman Koczorowski** sekretarz.

!Na kolędę!

Gorzałka.

Bratnie słowo do ludu polskiego

napisał ks. dr. Kantecki.

Drugie pomnożone wydanie

już wyszło.

Zwracamy uwagę Sz. Duchowieństwa na tę książeczkę, stósowną jako podarek kolędowy. Cena egz. franko 25 fen., 50 egz. 10 m., 100 egz. 15 mrk.

Zamówienia przyjmuje

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

!Na kolędę!

Księgarnia Katolicka

w Poznaniu, (501)

nabyła wszelkie nakłady X. Prob. **Stagraczyńskiego** i poleca takowe po cenach następnych:

Nauki katechismowe, tom I 342 str.	4,50
Nauki katechismowe, tom II str. 480	4,50
Biblioteka kaznodziejska, tom III str. 815	8,00
Biblioteka kaznodziejska, tom IV str. 726	7,00
Zbiór kazań na uroczystości Zbawiciela świata, str. 333	3,00
Conciones funebres M. Fabri. str.241	3,00
Conc. selectae per annum M. Fabri, S. J. str. 732	7,00
Ave Maria. Nowy wykład pozdrowienia Anielsk. str. 232	0,75
O biedzie i nędzy ludzkiéj str. 125	0,60
Przeraźliwe echo trąby ostatecznéj str. 138	0,60
Katownie piekielne z obrazkami	0,30

(Nadsyłający należytość naprzód odbiorą przesyłkę franko).

55. Największy skład futer! 55.

55. Jak najtańsze ceny! 55. (827)

55. Heimann Lessler 55.

55. Stary Rynek 55.

!Druk ukończony, prenumerata zamknięta!

Nakładem naszym wyszło i polecamy: (962)

O naśladowaniu Chrystusa

Tomasza à Kempis

w tłómaczeniu

ks. Aleksandra Jełowickiego

z dodaniem całéj książki do nabożeństwa. W 8ce str. 400.

Ceny za egzemplarz na papierze zwyczajnym są:

bez oprawy 80 fen. — opr. w pół płótno 1 m. — opr. w całe płótno 1,60 mrk. — opr. w całe pł. ze złotym brzegiem 2,25.

Ceny za egzemplarz na papierze welinowym:

bez opr. 1,20 m. — opr. w pół pł. 1,50 m. — opr. w całe pł. 2 m. — opr. w całe płótno ze złotym brzegiem 2.60 m. — opr. w safianową skórę ze złotym brzegiem 4 marki.

(Zamawiający na raz 10 egzem. zarówno czy bez opr. czy w jednakiéj opr. czy też w różnych oprawach, czy welinowe, czy zwyczajne wydanie, dostaje zawsze jeden egzem. na zwyczajnym papierze oprawny w pół płótno w dodatku. — Na przesyłkę 10 egzem. załączyć trzeba 50 f. na przesyłkę pojedyńczych egzem. po 20 fen. do każdego. [982]

Księgarnia Katolicka. Poznań.

Otworzenie nowéj prenumeraty na (964)

MAPĘ POGLĄDOWĄ

Królestwa Polskiego

ułożoną przez

J. Wojcicką.

Uwzględniając na dochodzące żądania **Redakcya Inżynieryi i Budownictwa** obniża na **czas pewien** cenę ostateczną mapy **36 marek** i otwiera nową prenumeratę po **30 marek** płatnych w dwóch ratach po **15 marek** przy zamówieniu i przy odbiorze.

Prenumeratorowie **Inżenieryi i budownictwa** korzystają z obniżenia prenumeraty do **25 marek,** płatnych w dwóch powyższych ratach.

Prenumeratę przyjmuje **w Poznaniu** skład **A. Rosego** w Bazarze. **W Warszawie:** Redakcye wszystkich pism tak codziennych jako i tygodniowych jako też **Redakcya Inżenieryi i Budownictwa (St. Szafarkiewicz)** Warecka 2.

Poleca się do wykonywania (517)

wszelkich robót

stiukowych i mozajkowych

M. PIOTROWSKI,

specyalista

w Poznaniu przy ulicy Strzałowéj nr. 7.

Drogerya w Kościanie.

Z dniem 1 grudnia r. b. otwieram w Kościanie w domu narożnym przy Rynku i ulicy wiodącéj do nowego gmachu sądowego (1004)

Handel drogeryjny

pod firmą

I. GRĄTKOWSKI.

Nowe to przedsiębiorstwo polecam względom Szanownéj Publiczności. Usilnem staraniem mojem będzie doborowym i rzetelnym towarem, umiarkowanemi cenami i skorą usługą pozyskać zaufanie łaskawych odbiorców.

Z wysokim szacunkiem

I. Grątkowski.

Baumkuchy. Wszelkie Gateaux mélées

ciasta desserowe

do wina i herbaty, — oraz **rogale i pączki** trzy razy dziennie poleca cukiernia

Ant. Pfitznera

w Poznaniu, Stary Rynek 6.

N.B. Zamówienia na torty, baumkuchy i cukry wykonują się prędko i akuratnie.

Torty (1017) Cukry

Lampy! Lampy!

Nowy wynalazek!

Wypocanie lamp, które całą powierzchnią naftą obciągało, jest usunięte przez nowe kapy, które do każdéj i stary lampy przyprawia

LEON KIESLING

Św. Marcin 22.

Wielki wybór lamp wiszących, stołowych i kuchennych z tymże przyrządem z najlepszemi palaczami po cenach umiarkowanych. (1018)

Stare wina węgierskie

wytrawne, łagodne i słodkie na butelkach i gąsiorkach dla rekonwalescentów pomocne, oraz **bardzo stare ciężkie** wina reńskie poleca **handel win hurtowny.** (988)

Antoniego Pfitznera

Poznań, Stary Rynek 6.

Melania Mann

KONFEKCYA DAMSKA

64. Ulica śgo Marcina 64.

I piętro.

Młyn parowy

Karóla Kratochwilla

w Poznaniu (Podgórnik)

poleca swe wyroby. (831)

Zaproszenie do przedpłaty

Za kilka tygodni opuści prasę:

Śpiewnik kościelny

obejmujący przeszło 500 pieśni naju żywańszych w Kościele Katolickim-w8ce str. około 350. Cena w prenumeracie aż do 1 stycznia 1885 wynosi **tylko 50 fen.** za egzemplarz bez oprawy. Z oprawą 75 fen. **Kto zbierze 10 prenumeratorów, dostaje jeden egzemplarz oprawny w dodatku** i medal mosiężny Jana Sobieskiego. — Przesyłka franko. Należytość nadsyłać należy naprzód. Cena później znacznie podwyższoną zostanie. Zamawiać można tylko pod adresem: **Księgarnia Katolicka, Poznań,** Wodna ulica nr. 25. 816

GORSETY

i turniury paryzkie, fichus koronkowe, woaki, żaboty, rysze, krawaty męzkie, kołnierzyki i mankiety płócienne, rękawiczki damskie i męzkie, mydła toaletowe, perfumy w wszelkich gatunkah, parasole jedwabne i wełniane, pończochy i szkarpety wełn. i bawełniane, spódnice ciepłe, trykoty i kaftaniki poleca po cenach przystępnych. (482)

Bon Marché

B. Otocka.

Vis-à-vis hotelu francuzkiego.

Księgarnia Katolicka

w Poznaniu

wydała i poleca: (921)

Żywot bł. Jana z Dukli.

Z obrazkiem str. 20. 10 fen., z przesyłką franco.

Żywot i cuda

bł. Jędrzeja Boboli.

Z obrazkiem str. 40. 25 fen., z przesyłką franko 30 fen.

Zoologiczny ogród

nabywa wyranżerowane konie i kasztany. (846

Dodatek.